

UWIEZIONE MOCE

W poprzednim numerze zamieściliśmy dwa artykuły: „Maszyny czekają...” oraz „Demoniaż = remont”. Artykuły te rozpoczynają cykl publikacji pt. „Uwięzione moce”.

W bieżącym numerze cykl ten kontynuujemy artykułami pt. „W oczekiwaniu na decyzję” i „W trybach inwestycyjnych”. A oto kilka zdań uzasadnienia dla tego — naszym zdaniem — bardzo ważnego tematu.

Kosztujące miliony złotych maszyny i urządzenia zapełniają magazyny ich producentów. Leżą one również miesiącami w magazynach podległych różnym centralom handlowym. Niszczącej fizycznie i moralnie i nawet się nie amortyzują. Niejednokrotnie po wyprodukowaniu lub otrzymaniu dostaw z importu okazuje się, że zamówienia nie odpowiadają dokładnie potrzebom. Ze zamówienia są złe. Ze potrzeby uległy nagłym i trudnym do przewidzenia zmianom. Ze zmiany nastąpiły w planach rozbudowy przedsiębiorstw, dla których były one przeznaczone. Postęp techniczny postawił nowe wymagania przed technologią. Zmieniono profil produkcji. Strukturę asortymentową. Obcięto limity inwestycyjne. I często nie wiadomo co z tymi maszynami zrobić. Czy oddać na złom? A może należy tylko lepiej poszukać odbiorców, dać niektórym z nich specjalne fundusze inwestycyjne na wykupienie owych szczególnych remanentów itd.

Maszyny czekają także u odbiorców — użytkowników — na zakończenie budowy hal produkcyjnych. „Przechowywane” często w skandalicznych warunkach. Czasami z grubą już pokrywą rdzy i bez żadnej nadziewy na uruchomienie. Czekają, chociaż dawno już zmieniły plany wykorzystania pomieszczeń, w których miały być zainstalowane.

Uwięzione moce drzemają również w maszynach już zainstalowanych i nawet od czasu do czasu uruchamianych. W maszynach pracujących na półtorę zmian, na jedną zmianę, na pół zmiany i na jedną dziesiątą zmiany. No cóż, inwestycje — to zawsze jakiś procent ryzyka. Przewidywano większe zapotrzebowanie na produkcję określonych wyrobów, ale nastąpiło przesunięcie w strukturze konsumpcji — należy teraz ponieść koszt tego ryzyka.

Często jednak koszt ten znacznie przewyższa poziom, który uważa się za obiektywnie usprawiedliwiony. I często koszt ten można znacznie zmniejszyć przez pogłębianie penetracji rynku w kraju i zagranicą. Lepszą politykę cen. Reklamę. Możliwości tych z reguły nie wykorzystuje się w pełni.

Maszyny stoją, bo źle są wkomponowane w cykl produkcyjny wydziałów przedsiębiorstw, branż i gałęzi przemysłu. Nie można na NICH wytworzyć więcej, aniżeli mogą „przepuścić” przez siebie „wielowydzielny” przedsiębiorstwo, jedna faza produkcji, której nie da się ominąć, nie została dostatecznie rozbudowana — wszystkie inne muszą się do niej dostosować, choćby to miało się równać zmniejszeniu wykorzystania ogólnych zdolności wytwórczych do połowy, do czwartej i dziesiątej części. „Przeinwestowane” przedsiębiorstwa muszą się dostosować do swoich „niedoinwestowanych” partnerów-kooperantów. „Przeinwestowane” branże i przemysły do branż i przemysłów „niedoinwestowanych”.

Nie są w pełni wykorzystywane, bo brak surowców z importu. Bo nie zabezpieczyliśmy dostatecznych rezerw. Czasami jest to rzeczywista sytuacja nie do rozwiązania. Bywa jednak i tak, że wprawdzie surowce są, jednak nie te, których potrzeba. Ze przy nadnormalnych i zbytnich zapasach jednych surowców brak innych, i to nie zawsze tych najdroższych i sprowadzanych z zagranicy.

Stoją bezużyteczne, pozabawione części zamiennych i oprzyrządowania. Jakichś typowych noży, śrub, prętów, klinów i obręczy — kosztujących w porównaniu z NIMI grosze. Drobiazgów, które bez trudu mogłyby być wytwarzane i rozprowadzane w nadmiarach. I choćby surowców było w bród, choćby pękły od nich magazyny — nie można uruchomić produkcji poszukiwanej na rynku.

Czekają na pracowników, którzy mogliby i chęliby wziąć je w swoje ręce. Posiadających potrzebne kwalifikacje. Robotników, techników, konstruktorów i ekonomistów. Często ludzie ci znajdują się „pod nosem” pracując w różnych starych i walących się warszawskich spółdzielczościach i w rzemieśle, w przeludnionych biurach i urzędach. Nie potrafimy ich jednak przyciągnąć do produkcji. Nie stwarza się warunków, które by przyciągnęły tych ludzi. Niedomaga organizacja pracy i plac. Niedomaga system szkolnictwa zawodowego i „przyszuca” do pracy. Szkoli się ludzi bez wyraźnego adresowania. Rezultaty: z jednej strony szeregi niezadowolonych, „bo praca nie odpowiada kwalifikacjom” i z drugiej — puste stanowiska pracy, „bo kwalifikacje nie odpowiadają pracy”. Niekiedy brak ludzi dlatego, że nowe obiekty zostały zlokalizowane w rejonach, w których rezerwy ludzkie były nieznaczne, a przyciągnięcie ludzi z innych ośrodków spotyka się z różnymi trudnościami. Brak zaplecza mieszkalnego, niezbędnych urządzeń komunalnych itp. itd.

„Moce” są „uwięzione” z powodu niewykonywania planów. Ale są również „uwięzione” już z góry w założeniach planowych, kiedy ustala się niedostatecznie skoordynowane zadania, kiedy preferując jedne dziedziny gospodarkowania nie docenia się innych. I chociaż nie zawsze jest to dostatecznie wyraźnie uwidocznione, często już w planie stwarza się przesłanki, które niepełne wykorzystanie mocy nieuchronnie determinują.

Czy można lepiej koordynować zadania planowe? Planować z większą precyzją? Czy można coś zmienić w systemie planowania, by nie ograniczał on możliwości manewru? Co zrobić, aby w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i ministerstwach więcej miały o niewykorzystywanych w pełni zdolnościach produkcyjnych, tych niewykorzystywanych z powodu niewykonywania planów, a w szczególności tych „planowo niewykorzystywanych”?

Nie wymieniliśmy na pewno wszystkich typowych źródeł niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych. Nie wzięliśmy się w przyczyny ich występowania. W okoliczności obiektywne i subiektywne, usprawiedliwiające i nieusprawiedliwiające. Wymaga to bowiem bardziej szczegółowego zbadania.

W kolejnych cyklach tematycznych rozważaliśmy na łamach naszego pisma różne problemy WYTWARZANIA mocy produkcyjnych („Czy przyszłość może być tańsza?”), usprawnień organizacyjnych umożliwiających zwiększenie produkcji bez inwestycji („Nie tylko inwestycje”), problemy zamrożenia pracy w zapasach materiałów i wyrobów gotowych („Zapasy z zapasami”). Obecnie spróbujemy ocenić zamrożenie pracy w niewykorzystanych i w częściowo wykorzystanych maszynach oraz urządzeniach produkcyjnych w cyklu artykułów pt. „Uwięzione moce”. Do udziału w dyskusji zapraszamy Czytelników.

REDAKCJA

W NUMERZE:

Kontynuując cykl: UWIEZIONE MOCE, publikujemy dwa artykuły poruszające problem niewykorzystania maszyn i urządzeń w dwóch wielkich zakładach.

Michał Markiewicz pisze o Fabryce Motocykli w Szczecinie — W OCZEKIWANIU NA DECYZJĘ — str. 1

Władysław Dudziński, o Zakładach Przemysłu Chemicznego Oświęcim — W TRYBACH INWESTYCYJNYCH... — str. 3

Andrzej Bober — PRZED OTWARCIEM XXXII MTP

— str. 1

W najbliższą niedzielę nastąpi otwarcie XXXII Międzynarodowych Targów Poznańskich. Autor informuje o celach i zadaniach tej wielkiej imprezy handlowej.

Z okazji rozpoczynających się Targów, OTTO KOCOUR — Radca Handlowy przy Ambasadzie CSRS w Warszawie oraz FRIEDRICH LEUCHT — Radca Handlowy przy Ambasadzie NRD w Warszawie — udzielił przedstawicielom naszego pisma wywiadów, które publikujemy wewnątrz numeru (str. 7).

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

23

ROK XVIII WARSZAWA 9 CZERWCA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 612

UWIEZIONE MOCE

NIE wiemy, co z nami będzie w roku następnym — mówił mi dyrektor tego przedsiębiorstwa. — „Plan pięcioletni” zakładający roczną produkcję 30 tys. Junaków został zawieszony. W r. nie osiągniemy nawet planowanej produkcji 20 tys. motocykli. Dotychczas (do 25.V. br.) nie otrzymaliśmy wytycznych, co mamy produkować w roku następnym. Wstydzi się pokazać za odcie. Ci ludzie czekają na jakąś wiadomość. Odwiedziłem w Warszawie wiele instytucji i urzędów centralnych. Sugerowano mi różne „ewentualne” rozwiązania. Zawsze są to jednak zaledwie sugestie. Brak wyraźnej decyzji. Chcemy wiedzieć, co będziemy produkować. Czy mamy się nastawić na rozwój produkcji motocykli, czy na coś innego? Możemy robić różne rzeczy. Mamy dobrych specjalistów. Park maszynowy też jest zupełnie dobry. Ale konstruktorzy nie wiedzą, do opracowywania jakich konstrukcji mają się przygotowywać. Inżynierowie, ekonomiści i cały personel fabryczny pracuje bez zainteresowania, bez zapału, bez nadziei. Nie mamy przed sobą najbliższej perspektywy. Przyszłość zamyka się dla nas z dniem 31.XII. 1963 r. Napisać coś na ten temat — redaktorze. Niech się wreszcie zdecydują! Niech zrobią jakieś spotkanie i wymienią między sobą poglądy. Przecież tak nie można!”

Było to powiedziane prawie jednym tchem. Z wyraźnym rozgoryczeniem. Zdenerwowanie i pesymizm przebiegał również w wypowiedziach innych pracowników, z którymi rozmawiałem w tym przedsiębiorstwie.

MASZYNY STOJĄ

Co dziewięć minut lśniący i napędzany już olejem i benzyną — najcięższy polski jednośladowiec — Junak — wprost z taśmy wpada do maleńkiego pomieszczenia — stacji prób. Tam nagle ożywa wydając swój charakterystyczny, ostry, nieznośny huk — dokonuje kilka zawrotnych skoków i zwrotów i — milknie. Na jak długo? W magazynach Szczecińskiej Fabryki Motocykli znajduje się ponad tysiąc Junaków. Czteryś stoł w tymże wypożyczonym od Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego niewykorzystanej „hali produkcyjnej”. Motozbyt nie odbiera produkcji.

W oczekiwaniu na decyzję

MICHAŁ MARKIEWICZ

Wszystkie kanały obrotu towarowego — szczególnie są już wypiętymi nadmiernymi zapasami. Drzemie tam niemal całoroczna produkcja tych drogiej motocykli — prawie pół miliarda złotych.

W październiku ub. r. uruchomiono w SFM taśmę montażową. W drugim półroczu 1962 r. zakończono II-gi etap usprawnień techniczno-organizacyjnych. Normy techniczne uzasadnione wprowadzono w tym przedsiębiorstwie jeszcze w 1961 r. Wzrosła wtedy znacznie wydajność. W zakładzie tym jako w jednym z pierwszych zlikwidowano tzw. „współczynniki zanikające” korekty plac w związku z niedostatecznym wykonaniem norm. I teraz, kiedy już to wszystko ma się za sobą — trzeba zmniejszać produkcję, bo nie ma zbytu. W wydziale mechanicznym na pierwszej zmianie nie pracuje 25% obrabiarek. Na drugiej zaś pracuje najwyżej 25%. W wydziale spawalniczym pracuje się już tylko na jedną zmianę. Niektóre maszyny w ogóle są uieruchomione. Nowoczesny wydział obróbki cieplnej pracuje tylko na jedną zmianę i na tej jednej zmianie urządzenia wykorzystywane są zaledwie w 30%. Na jedną zmianę pracują: narzędziownia i wydział montażowy.

Niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych Szczecińskiej Fabryki Motocykli nie jest tajemnicą dla jej jednostek nadrzędnych. Od przeszło roku obowiązuje specjalna uchwała Rady Ministrów w sprawie dodatkowej produkcji pro-

dukcyjnych środków w planie na rok 1962 i 63. A plan ilości i asortymentu produkcji w roku 1964, jak już powiedziano, w ogóle znajduje się pod znakiem zapytania.

Opracowany dla tego przedsiębiorstwa program rozbudowy przewidywał w 1966 r. produkcję docelową 100 tys. motocykli i skuterów rocznie. Budowano już nawet nową halę produkcyjną niezbędną do osiągnięcia tak znacznej produkcji. Ściany tej hali stoją już dwa lata. Obok leżą na ziemi bloki i konstrukcje betonowe wartości 1,5 mln zł. Niszczą się od roku — zapomniane. Odwołano decyzję rozbudowy fabryki.

Czy nastąpiło już nasylenie rynku w motocykle? Czy może Junak nie wytrzymał konkurencji z innymi motocyklami krajowymi i importowanymi: WFM, WSK, SHL, Jawa, Panonia itd.? Czy powstała sytuacja nie da się już odwrócić? Co zrobić z Junakiem? Co zrobić z Szczecińską Fabryką Motocykli? — pytania te domagają się odpowiedzi.

UWIEZIONE MOCE

DOKONCZENIE NA STR. 4

Przed otwarciem XXXII MTP

ANDRZEJ BOBER

IZNOWU, jak co roku, 9 czerwca zostaną otwarte Międzynarodowe Targi Poznańskie — impreza, która w krótkim czasie uzyskała rangę jednej z największych i najchętniej odwiedzanych europejskich imprez handlowych. Jej jedną z cech, odróżniającą MTP od większości targów, jest niewątpliwie szczególnie silny splot „międzynarodowości”, i to nie tylko w sensie bardzo dużej ilości uczestniczących krajów — w tym roku 61 (25 z Europy, 10 z Azji, 11 z Afryki i Ameryki, 3 kraje z Australii i Oceanii oraz Polska) — a także z faktu przewagi ekspozycji zagranicznej nad krajową pod względem zajmowanej przez nią powierzchni wystawowej (prawie 50 tys. m² powierzchni wystawowej Połski, podczas gdy ogólna powierzchnia dla wystawców zagranicznych wynosić będzie 56 tys. m²). Sytuacja ta wynika niewątpliwie ze zwiększającego się z każdym rokiem naporu wystawców zagranicznych, pragnących uczestniczyć w MTP,

będącego wyrazem ich zainteresowania dla naszej imprezy, a także do wagi, jaką przywiązują oni do zawieranych w Poznaniu transakcji handlowych.

Trudno w tej chwili, bo przed XXXII MTP rozpoczyna się wpływ na rozwój polskiego eksportu i zakupu importowe Polski w roku bieżącym, jednym słowem — przedstawić ich działanie na rozwój naszych stosunków handlowych z zagranicą. Efekty cyfrowe Targów znane będą dopiero po ich zamknięciu — wtedy będzie pora, by odpowiedzieć sobie na powyższe pytanie. I na pewno wtedy do tego problemu powrócimy.

Natomiast dzisiaj, kiedy trwają jeszcze dosłownie ostatnie przygotowania do otwarcia tej imprezy, a każda godzina wykorzystywana jest przez wszystkich wystawców do dokonania ostatniej kosmetyki swoich stoisk, warto chyba przedstawić kilka zagadnień mających ścisły związek z tegorocznymi targami,

a będącymi następstwem pewnych procesów w handlu światowym, które dokonują się — lub dokonują — w ostatnich miesiącach. Na niektóre z nich zwracano już uwagę po zakończeniu Targów zeszłorocznych, sugerując, że mieć będą one pewien wpływ na XXXII MTP, a ściślej — że właśnie tam znajdą one swoje odbicie. Do takich problemów należy niewątpliwie: integracja gospodarcza Europy Zachodniej, dość prężny rozwój handlu tzw. krajów rozwijających się, stwarzający dla Polski realną perspektywę zdobycia nowych rynków oraz pogłębiająca się współpraca — szczególnie osłabiona — krajów, będących z ciekawym RWPG. Jeśli dodamy do tego fakt, że MTP są nie, jako instrumentem polityki handlowej polskiego handlu zagranicznego i istniejącej ścisłej zależności między całokształtem jego rozwoju a działalnością tej imprezy handlowej — możemy wtedy łatwo zrozumieć, że wymienione wyżej problemy muszą w pewnym sensie określać funkcje

i charakter XXXII Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Oceniając przebieg i wyniki ubiegłorocznych Targów stwierdzono, że były one świadectwem stabilizacji polskiego handlu zagranicznego. Podkreślono przede wszystkim roboczy charakter Targów, wyrażony opinii, że Targi Poznańskie przekształciły się wreszcie z imprezy w instytucję polskiego handlu zagranicznego. Przy okazji zastanawiano się, czy w aktualnej sytuacji w międzynarodowym handlu stabilizacja polskiego handlu zagranicznego a wraz z nim i MTP, ma w niedalekim czasie szansę dalszego pogłębienia. Liczono się bowiem, że w niektórych, ustabilizowanych już, dziedzinach mogą — przede wszystkim z powodu narastających procesów integracyjnych w Europie Zachodniej i autarkicznych decyzji EWG — wystąpić pewne zmiany i zakłócenia, znajdujące swoje odzwierciedlenie w im-

Częściowe wyrównanie zaległości

Kwiecień br. przyniósł 7,1 proc. wzrostu produkcji przemysłowej co daje łączny wzrost produkcji za cztery miesiące w granicach ok. 3 proc., przy 5 proc. wzroście przewidzianym w planie rocznym. Postęp ten nie jest jednak równomierny na wszystkich odcinkach produkcji.

Aktualności

Utrzymane zostało wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego (o 12,4 proc. w porównaniu z kwieniem r. ub.), a zwłaszcza przemysłu maszynowego (o 18,1 proc.). Wzrosło również niskie dotychczas tempo produkcji w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (o 13 proc. w porównaniu z kwieniem r. ub.). Nadrobiono też częściowo zimowe zaległości w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, zwiększając produkcję w kwietniu o 4,8 proc. (w porównaniu z r. ub.) przy planowanym wzroście rocznym o 5,8 proc. Na wielu odcinkach produkcji nie wykonano jednak zadań planowych, a często nie osiągnięto nawet poziomu z r. ub.

W przemyśle maszynowym zabrakło kilka do kilkunastu procent, aby został wykonany kwietniowy plan produkcji obrabiarek, maszyn rolniczych, łożysk tocznych, elektrycznych maszyn wirujących, samochodów osobo-

wych, wagonów osobowych i towarowych, telewizorów i lodówek.

W przemyśle chemicznym zwraca przede wszystkim uwagę słabe wykonanie planu produkcji nawozów sztucznych. Do wykonania planu w produkcji nawozów azotowych zabrakło w kwietniu ok. 8 proc., a nawozów fosforowych ok. 2 proc. Nie oznacza to jednak absolutnego spadku dostaw nawozów sztucznych na potrzeby rolnictwa. Produkcja nawozów azotowych kształtowała się bowiem w kwietniu na poziomie o 6,7 proc. wyższym niż w r. ub., a fosforowych na poziomie o 3,6 proc. wyższym.

Dosć niekorzystnie kształtowała się w kwietniu i poprzednich miesiącach br. produkcja proszków do prania. Opóźnienia w uruchamianiu nowych obiektów i trudności zaopatrzeniowe sprawiły, że zamiast przewidzianego na br. 22 proc. wzrostu produkcji na przestrzeni czterech miesięcy br. nastąpił jej spadek o 11 proc.

Niekorzystnie kształtowała się też sytuacja w produkcji materiałów budowlanych. Z wyjątkiem produkcji wapna budowlanego kwiecień przyniósł dalsze pogłębienie minusowych odchyleń od planów produkcji. Istnieje obawa, że w br. nie uda się nadrobić opóźnień w produkcji cementu, chociaż kwiecień w porównaniu z r. ub. przyniósł 5 proc. wzrost jego produkcji.

W przemyśle drzewnym zwraca uwagę dalsze pogłębienie w kwietniu minusowych odchyleń od planu produkcji mebli. Jednak większość ich produkcji ileżona w cenach zbytu o ok. 13 proc. przewyższyła poziom z r. ub.

W przemyśle lekkim pogłębieniu uległy w kwietniu minusowe odchylenia od planów produkcji tkanin

DOKONCZENIE NA STR. 5

DOKONCZENIE NA STR. 1

ISTNIENIE ekonomicznego systemu wymiany nie wystarcza jeszcze dla powstania rynku, na którym odbiorca będzie mógł dokonywać zakupów zgodnie ze swoimi życzeniami. Jeśli nie będzie spełniony podstawowy warunek prawidłowego funkcjonowania systemu w postaci kształtowania cen na poziomie zrównania popytu z podażą w ramach poszczególnych wyrobów nie można mówić o osiągnięciu warunków zapewniających realizację postulatów odbiorcy.

Zagadnienie ceny zrównania popytu z podażą w gospodarce socjalistycznej przedstawia się nieco inaczej niż w gospodarce kapitalistycznej. W tej ostatniej cenę zrównania nazywamy ceną, przy której dana podaż równa jest danemu popytowi. Wyższa podaż powoduje zwykle obniżenie ceny, niższa podaż podniesienie ceny, a w konsekwencji tendencje te prowadzą do ustalenia zrównania popytu z podażą przy innej cenie. Istniejące w gospodarce kapitalistycznej niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych umożliwia osiągnięcie równowagi między popytem a podażą w inny sposób. Poważne rezerwy pozwalają w krótkim okresie podnieść produkcję, a więc zwiększyć podaż danych towarów bez uprzedniego wzrostu cen. I odwrotnie, odpowiednie obniżenie wykorzystania zdolności produkcyjnych pozwala obniżyć podaż, a w następstwie osiągnąć zrównanie popytu z podażą przy danych cenach. Manipulowanie stopniem wykorzystania zdolności produkcyjnych może być ważnym czynnikiem stabilizacji cen. Jednakże mechanizm ten jest bardzo kosztowny, zwłaszcza ze społecznego punktu widzenia. Pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnych przyspieszałyby bowiem poważny rozwój społeczno-ekonomiczny.

W gospodarce socjalistycznej dominują dążenia do pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych. Stąd równowaga opiera się na dwóch o różnych stopniach „sytuacji” czynników, z których jeden – produkcja, jest stosunkowo mniej elastyczny. W tych warunkach poważniejsze zmiany popytu powinny powodować odpowiednie zmiany cen. Przy założeniu mniej więcej jednakowej ewolucji popytu zachodziłaby w gospodarce socjalistycznej konieczność dokonywania stosunkowo częstych zmian cen, niż to ma miejsce w gospodarce kapitalistycznej. Zbyt częste zmiany cen m. in. utrudniałyby poważnie proces dokonywania wyboru prawidłowego kierunku rozwoju.

Kierowanie procesami gospodarczymi wymaga pewnego stopnia stabilizacji nie tylko ogólnego poziomu, ale i poszczególnych cen, inaczej mówiąc, wymaga pewnego ograniczenia elastyczności cen, która w warunkach pełnego wykorzy-

stania zdolności produkcyjnych mogłaby powodować różne ujemne skutki. Tymczasem potrzebna stabilizacja cen trudno byłoby utrzymać, jeśli cena byłaby jedynym czynnikiem zapewniającym zrównanie popytu z podażą w krótkim okresie.

Przyjmując nawet mniejszą zmienność popytu w gospodarce socjalistycznej nie likwidujemy problemu konieczności pogodzenia elementów dynamicznych z elementami statycznymi. Sprawa nie przedstawia trudności, gdyby zmiany w zakresie produkcji ściśle odpowiadały zmianom popytu. Jednakże w warunkach pełnego wykorzystania

popytem a podażą trwa dłużej, znikają zalety stabilizacji cen. Co więcej, taka stabilizacja dostarczając nieprawidłowych podstaw wyboru tylko pomnaża ujemne następstwa.

Jako alternatywne rozwiązanie w warunkach dość sztywnej podaży wymieniliśmy utrzymywanie częściowych równowag rynkowych w drodze odpowiednich zmian cen. Zalety równowagi są tu okupione wadami wynikającymi ze zbyt częstych zmian cen.

Na temat, które rozwiązanie jest lepsze, trudno udzielić generalnej odpowiedzi. Prawdopodobnie nie w każdym przypadku identyczna odpowiedź będzie prawidłowa. Pewne

nam już negatywne następstwa w zakresie kształtowania podstaw wyboru, i po drugie dlatego, że zmiana cen może przyspieszać proces dostosowania podaży do popytu.

Elastyczność podaży kształtowana jest nie tylko przez możliwości adaptacyjne aparatu produkcyjnego. Poważny wpływ wywierają tu rezerwy. Dzięki odpowiednim rezerwom można bez zmian cen osiągać stałą równowagę rynkową, mimo chwilowych wahań popytu. Rezerwy produktów w gospodarce socjalistycznej odgrywać mogą podobną rolę, jak w kapitalizmie niepełne wykorzystanie zdolności produkcyj-

niom produkcyjnym bardziej uniwersalnego charakteru.

Kiedy indziej zmiana struktury produkcji uzależniona będzie od wzrostu nakładów pracy żywej. Jeśli brak jest rezerw w postaci odpowiednio kwalifikowanej siły roboczej, to należałoby w pierwszym okresie próbować pokonać tę przeszkodę przez dobrowolne, dodatkowo wynagradzane, zwiększenie nakładów pracy żywej zatrudnionych pracowników. Jednocześnie należałoby przygotowywać do wykonywania danych prac nowych ludzi. Eventualnie dążyć do zastąpienia pracy żywej pracą uprzedmiotowioną. W dłuższym okresie czasu istnieje wiele możliwości rozwiązań.

Prawidłowa równowaga rynkowa nie może pomijać problemu rezerw. Zakładając istnienie prawidłowych cen, zmiana popytu tylko wtedy powinna prowadzić do zmian cen, jeśli dostosowanie do zmienionej podaży prowadzi do istotnej modyfikacji warunków produkcji (np. powiększa koszty produkcji), ewentualnie wtedy, gdy podaż nie może być odpowiednio zmieniona (ma charakter sztywny). W pierwszym przypadku na równowagę rynkową składa się działanie dwóch czynników: podaży i cen, natomiast w drugim przypadku podaż ma wpływ na cenę. Powyższe zmiany cen będą miały charakter stosunkowo trwały.

Wielkość rezerwy nie zakłócając w zasadzie równowagi rynkowej uniknie się zbyt częstych wahań cen, związanych z zmianami układu popytu. Odpowiednie rezerwy przede wszystkim przedmiotów pracy i środków konsumpcji nadają bowiem podaż bardziej elastyczny charakter. W ten sposób podaż staje się poważnym czynnikiem zabezpieczającym równowagę rynkową również wtedy, gdy zachodzą trudne, z góry do dokładnego przewidzenia, zmiany popytu.

Omówiliśmy znaczenie rezerw dla utrzymania równowagi rynkowej w krótkim okresie w przypadkach, gdy popyt rośnie na określone produkty. Inaczej przedstawia się sprawa rezerw w tych dziedzinach, w których popyt maleje. Tutaj następuje niepotrzebne zwiększenie rezerw, przy czym może ono mieć charakter przejściowy, ewentualnie bardziej długotrwały. Przejściowe nagromadzenie nadmiernych rezerw nie będzie na ogół powodować obniżki cen. Jednakże pociągając będzie za sobą dodatkowe koszty związane z utrzymywaniem zbyt dużych rezerw. Natomiast trwałe nagromadzenie nadmiernych rezerw pociągnie za sobą ponadto okresową, a nawet trwałą obniżkę cen na dane dobra. Niekiedy, w krańcowych sytuacjach, zmuszać będzie do poważnego obniżenia cen (nawet poniżej kosztów produkcji) towarów nagromadzonych w nadmiernej ilości, których wartość użytkowa ulega szybkiej deprecjacji.

Zagadnienie stabilizacji cen rynkowych

WŁADYSŁAW B. SZTYBER

dziedziny wymagają bardziej stabilizacji cen (unikania wahań cen) nawet w okresowym zakładaniu równowagi, dla innych natomiast równowaga rynkowa ma priorytet przed stabilizacją cen.

Niezależnie od tej specyfiki wymagań poszczególnych dziedzin produkcji istnieje możliwość zmniejszenia sprzeczności między stabilizacją cen z jednej strony, a równowagą rynkową z drugiej strony. Zbliżenie między stabilizacją cen a równowagą rynkową w warunkach zmieniającego się popytu może nastąpić w wyniku osiągnięcia pewnej elastyczności podaży.

Nie wszystkim zmianom popytu może, i to od razu, towarzyszyć odpowiednia zmiana struktury produkcji. Jeśli ona następuje z nieznacznym tylko opóźnieniem, niepotrzebna jest w zasadzie zmiana cen, mimo chwilowego zakłócenia równowagi. Będzie ona jednak wskazana, jeśli proces dostosowania podaży do popytu przy dotychczasowych cenach trwać będzie dłużej. Potrzeba zmiany cen wynika wtedy z dwóch zasadniczych względów. Po pierwsze jest ona wskazana dlatego, że dłużej trwające zakłócenia równowagi powodują zna-

nych. Chodzi tu przede wszystkim o rezerwy przedmiotów pracy i dóbr konsumpcyjnych, które pozwalają w miarę potrzeby zwiększać podaż określonych produktów, ułatwiając wzrost produkcji albo poprawiając bezpośrednie zaopatrzenie ludności.

Bardzo często na przeszkodzie adaptacji produkcji do zmieniających się potrzeb stoi nie fakt pełnego wykorzystania aparatu produkcyjnego, lecz ograniczenia występujące w zakresie przedmiotów pracy. Przy pomocy takiego samego stopnia wykorzystania aparatu produkcyjnego można wytwarzać różne wyroby bardziej lub mniej odpowiadające popytowi. Rzadko jednak składniki i proporcje poszczególnych przedmiotów pracy są identyczne w różnych wyrobach. Stąd zmiana struktury produkcji, jeśli jest technicznie możliwa, przy danym aparacie produkcyjnym, wymaga innego zaopatrzenia. Szybka zmiana zaopatrzenia może nastąpić tylko wtedy, gdy istnieją rezerwy.

Niekiedy zmiana struktury produkcji wymagać będzie pewnych zmian w aparacie produkcyjnym. W wielu takich przypadkach celowe są okazy posiadane przez przedsiębiorstwa odpowiednich rezerw wyposażenia dla nadania urządze-

w ubiegłym tygodniu

MODERNIZACJA ZNACZY OSZCZĘDNOŚĆ PALIW

Z początkiem bieżącego roku opublikowaliśmy na łamach „Życia” kilka artykułów poświęconych problemowi oszczędzania paliw i energii w przemyśle. Szczegółowe propozycje w tym zakresie przedstawiał zwłaszcza artykuł „Jak polepszyć sytuację paliwową” (ZG nr 12/63).

W ostatnich dniach ogłoszona została Uchwała Rady Ministrów, mająca na celu zwiększenie oszczędności paliw i energii w zakładach przemysłowych.

Uchwała nakłada na przedsiębiorstwa obowiązek obniżenia zużycia paliw i energii bez szkody dla produkcji, przez wykonanie różnych przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych i bardziej prawidłową eksploatację urządzeń. Zapewniono zostają również środki materialne, na podniesienie stanu technicznego urządzeń energetycznych. Dotyczy to np. uzupełnienia izolacji rurociągów, wykorzystania do celów użytkowych ciepła odpadowego (gazów spalinywych pieców przemysłowych, gorącej wody itp.), pełniejszego wykorzystania palnych gazów odpadowych (gazów wielkopiecowych, z pieców karbidowych itp.). Rozszerzenie zakresu tzw. gospodarki skojarzonej, czyli jednoczesnego wytwarzania energii elektrycznej i ciepłej oraz wytwarzania energii w większych i sprawniejszych jednostkach produkcyjnych, a także ew. oddawania części ciepła zakładom sąsiednim.

Konkretnie zamierzenia organizacyjno-techniczne w zakładach powinny przynieść już w br. równowartość kilkuset tysięcy ton zaoszczędzonego węgla.

Częścią składową tego programu będzie również zaopatrzenie w paliwa i energię miennego gazu ziemnym lub koksowniczym, tak np. w krakowskich Zakładach Chemicznych zastąpienie gazu ziemnym gazem koksowniczym (z pieców hutniczych) da w br. oszczędność 32 tys. ton węgla. Lepsze wykorzystanie gazu wielkopiecowego przyniesie np. w Hucie „Kościuszkowej” ok. 5,5 tys. ton wygospodarowanego węgla.

MINIMALNE POSTĘPY WZROSNĘTA PRZEMYSŁOWEGO

Rada Przemysłowa i Estetyki Produkcji Wzrostowej na swym posiedzeniu w dniu 30 maja zajęła się omówieniem aktualnych zagadnień wzrośnięcia w kilku dziedzinach produkcji.

Obywona dyskusja na temat tych problemów w przemyśle ciężkim wykazała, że postępy są minimalne. Wspólną jaką widać w naszym przemyśle jest tendencja do powstawania nieuczelniających się przemyślności, które nie przyniosły dotychczas efektów zarówno w produkcji artykułów trwałego użytku jak i urządzeń dla przemysłu krajowego i na eksport.

Taki stan – stwierdził wicepremier E. Szyr, który przewodniczył obradom – wynika głównie z niewłaściwego stosunku do zagadnień wzrośnięcia, niezrozumienia jego znaczenia i niedoceniania rangi, jaką powinno ono osiągnąć w nowoczesnej produkcji przemysłu ciężkiego. Dlatego pilnym zadaniem jest powołanie w kilku miastach wielobranżowych ośrodków projektowo-wzrośnionych, które współpracując z miejscowymi wyższymi uczelniami plastycznymi podejmowałyby prace na terenie zjednoczeń i zakładów.

Dobre rezultaty natomiast przyniosą prace komisji kompleksowego projektowania wewnątrz 3 sekcji branżowych tej komisji prowadzi dość wszechstronne badania nad racjonalnym rozwiązaniem wnętrza mieszkalnych, fabrycznych, szkolnych, biurowych itp.

W dalszym ciągu posiedzenia omówiono sprawy rozwoju wzrośnięcia w przemyśle spożywczym i chemicznym oraz problemy dotyczące opakowań. Zakończona obecnie akcja weryfikacji opakowań artykułów rynkowych przyniesie widoczne efekty już w najbliższym czasie. Kończą się bowiem zapasy styropianu wzorów etykiet, a nowe wprowadzone w ich miejsce, będą już na odpowiednio estetycznym poziomie.

a działalności PTE

Akcja szkoleniowa

NAKŁADEM wydawnictwa „Śląsk” w Katowicach ukazała się niewielka, lecz bezcenne interesująca broszura pt. „Kierunki szkolenia ekonomicznego”. Zawiera ona, przegląd działalności katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, ze szczególnym uwzględnieniem akcji szkoleniowej w dziesięciolecie 1953-1963.

Na treść broszury składają się: informacje sekretarza naukowego Zarządu Głównego PTE, prof. dr. Mirosława Orłowskiego, o zadaniach i pracach organizacji, referat prof. dr. Mariana Frąpka o statutowej działalności katowickiego oddziału PTE w latach 1948-1963, omówienie rozwoju prowadzonego przez ten oddział szkolenia ekonomicznego w dziesięciolecie 1953-1963 – pisma dr. Józefa Szyrockiego, uwagi o doświadczeniach metodycznych i szkoleniowych PTE – prof. E. P. Ehrlicha, wykład wykładów Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego katowickiego oddziału PTE opublikowanych w latach 1953-1963, akcja osobowy rad programowych, dyrekcji i kursów, spis wykładów i referatów, oraz programy akcji szkoleniowej wypowiedzi przedstawicieli zakładów pracy i absolwentów.

Jak wynika z przytoczonych w tych informacjach danych sprawozdań, oraz różnych referatów Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego w Katowicach przetrwało się w ciągu dziesięciu lat przeszło 33 tysiące osób. Dyplomami zdobyli na rocznych i dłuższych niż

roczne studiach chlubi się 10 tysięcy osób.

Jest to niewątpliwie dorobek poważny, zasługujący na pełne uznanie, które należałoby się również wszystkim współpracownikom wspomnianej broszury, gdyby nie, iż niektórzy z nich pozwolili sobie na pewne nieścisłości, zabawione chwilałymi jakimś specyficznym paronimem lokalnym, zupełnie nieostojnym w tego rodzaju publikacjach. Cóż bowiem służyć na przykład o stwierdzeniu, że „zadaniem organizacji jest informacja, referat prof. dr. Mariana Frąpka o statutowej działalności katowickiego oddziału PTE, dr. Józefa Szyrockiego: „Rozwinięta obecnie szeroko w całym kraju akcja szkoleniowa PTE wywołuje się ze Śląska. Tu zorganizowano pierwsze kursy ekonomiczne, tu powołano pierwszą dyrekcję szkolenia ekonomicznego, na Śląsku rozwinięto po raz pierwszy formę szkolenia zaocznego, dostosowaną do warunków pracujących” (str. 23).

A nieco dalej czytamy: „Rok szkolny 1956-57 rozpoczął nowy etap w szkoleniu ekonomicznym PTE. Złożyła się na to nowa forma szkolenia, jaką były studia doktorskie, a także duże zaplecze naukowe na terenie ekonomicznym ze strony rad robotniczych.”

Roczne studium zaoczne ekonomiki przemysłu powołano do życia z dniem 1.X.1956 roku. Rada naukowa PTE w Ka-

towicach opracowała szczegółowy program, który po zatwierdzeniu przez władze PTE i władze oświatowe – uzyskał moc obowiązującą. Roczne studium zaoczne ekonomiki przemysłu posiadało po raz pierwszy w historii szkolenia ekonomicznego PTE zasięg ogólnokrajowy” (str. 29).

Nie umniejszając w niczym zasług i dorobku katowickiego oddziału PTE w omawianej dziedzinie, trzeba stwierdzić, że przypisywanie sobie przez tamtejszy ośrodek pionierskiej roli na polu szkolenia ekonomicznego, a zwłaszcza studiów zaocznego, nie odpowiada stanowi faktycznemu.

Należy bowiem przypomnieć, że Warszawa Dyrekcja Szkolenia Ekonomicznego PTE, istniejąca pod tą nazwą od roku 1954, działała faktycznie już od roku 1948 pod egidą Stowarzyszenia Absolwentów SGH i organizowała różnego rodzaju kursy, zakłócające około 10 tysięcy słuchaczy rocznie. Dyrekcja ta prowadziła szereg własnych ośrodków poza Warszawą – w Olsztynie, Pile, Radomiu i innych miastach.

Ważnym do ręki wydany również przez PTE Jeszcze w roku 1960 „Informator Dyrekcji Studiów Zaocznego w Warszawie” – po pięcioletniej działalności. Dowiadujemy się z niego, że dyrekcja ta, stanowiąca drugi człon ośrodka warszawskiego, zaczęła swą działalność już w roku 1955, w roku 1956, w dziedzinie katowickiej, rozwinięta z miejsca akcję ogólnokrajową. Wskazywamy Informatorowi, że zawiera także zarys organizacji szkolenia prowadzonego przez PTE. Dowiadujemy się, że cała ta działalność została wyodrębniona w formie Zakładu Szkolenia Ekonomicznego, którego naczelnym organem jest Dyrekcja Główna z siedzibą w Warszawie, zaś w skład jej wchodził II Dyrekcji Terenowych przy poszczególnych oddziałach PTE (w tym i w Katowicach) oraz Dyrekcji Studiów Zaocznego w Warszawie.

Ta ostatnia miała na swym koncie w latach 1955-1960 (opieramy się na danych z opublikowanego przed trzema laty Informatora) zorganizowanie 30 kursów i studiów z łączną liczbą 20,338 słuchaczy. Kursy te są organizowane w porozumieniu z odpowiednimi resortami, a absolwenci ich uzyskują specjalne prawa do awansu, zajmowania pewnych odpowiedzialnych stanowisk i t.p. Na przełomie roku 1962-63 Dyrekcja Studiów Zaocznego prowadziła – jak się dowiadujemy – 10 kursów i studiów na 7 kierunkach szkolenia dla 176 grup słuchaczy.

W świetle powyższych faktów nierozumiałe wydają się stwierdzenia prof. E. P. Ehrlicha, Dyrektora Zakładu Ekonomicznego PTE, zamieszczone w broszurze katowickiej – w części omawiającej doświadczenia metodyczne i szkoleniowe.

Prof. E. P. Ehrlich pisze na stronie 44 broszury katowickiej, że „w pierwszym okresie, t. j. w pierwszym trylecie szkolenia, PTE opierało się wyłącznie na kursach i studiach, a w drugim następnym trylecie pojawiają się coraz częściej kierunki szkolenia oparte o system zaoczny”.

I znów nie jest to zgodne z faktami podanymi w Informatorze Dyrekcji Studiów Zaocznego, na co zresztą wskazywałyby pominięte w tej charakterystyce kierunków specjalizacyjnych różnych ośrodków szkoleniowych PTE na stronie 45 broszury katowickiej, kiedy wymienia się tam Dyrekcję Terenową w Katowicach (na pierwszym miejscu), Warszawę, Łódź, Kraków i Wrocław.

W każdym razie jest niewątpliwym faktem, że Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE, z dwoma wielkimi dyrekcjami w Warszawie i Katowicach, stanowi poważną pozycję w ogólnym do obrotu szkolenia dorosłych i pracujących w Polsce.

Szczecińskie wydawnictwo

Ostatnio ukazał się wydany przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Szczecinie „Rocznik Ekonomiczny 1961”. Jest to trzecia w historii tego Oddziału pozycja wydawnicza. W „Roczniku” przeważają prace i omówienia oficjalnych wydawnictw naukowych ekonomistów szczecińskich. Odzwierciedla on ich piśmienniczy dorobek.

W „Roczniku” piszą: Józef Rutkowski – „O zadaniach nauk ekonomicznych i o zawodzie ekonomisty”.

Bilans dewizowy usług morskich

Opinił publicznie uszedł na ogół wiadomości fakt, iż dopiero w 1959 r. uzyskaliśmy dodatnie saldo w zakresie usług morskich. Jeszcze w 1958 r. wydatki z tytułu usług morskich (transport, załadunek, rozładunek, zakupy schiphandlerskie) były o 15,3 mln zł dew. wyższe od wpływów z tego tytułu świadczenia zagranicznym kontrahentom. Po raz pierwszy w historii naszego państwa dodatni bilans w zakresie usług morskich został uzyskany w 1959 r., w którym wpływy były o ok. 3,4 mln zł dew. wyższe od wydatków. W 1960 r. nadwyżka ta wyniosła już ponad 4,3 mln zł dew., a jak pisał w kwartalnym numerze „Techniki i Gospodarki Morskiej” J. Wesolowski w artykule pt. „Bilans dewizowy usług transportu morskiego i portów” saldo dodatnie wyniosło w 1961 r. już blisko 69 mln zł dew.

Modernizacja PMH

O ile w żegludze liniowej dysponujemy już nowoczesnym tonażem, o tyle trampingu ograniczamy opiera się wyłącznie na tonażu pochodzącym z budownictwa wojennego (statki typu „Liberty”), kupowanym z drugiej ręki. Ten tonaż zastąpiony będzie w obecnej pięcioletniej perspektywie, a do 1970 roku w zupełności, nowoczesnymi masowcami. Wychodząc z założenia ograniczonej zdolności naszych portów do przyjmowania wielkich jednostek, jak konieczne, trudności składowych przy hutach, pierwszym typem statku, który w tym roku wejdzie do służby, będzie jednostka o nośności 14500 DWT („Kozłowski”). Jeszcze w bieżącej pięcioletniej Polsce Żegluga Morska ma otrzymać 9 jednostek tego typu. Następna pięcioletnica przewiduje kontynuowanie tej serii statków, jak również budowę większych trampów o nośności 23 000 DWT.

Radykalne rozwiązanie sprawy zastąpienia starszego tonażu statkami nowoczesnymi – i to nie tylko w trampingu, lecz także w żegludze liniowej – powinno nastąpić w następnym planie pięcioletnim 1966-1970 r. Zapotrzebowanie naszego handlu zagranicznego na usługi przewoźne na poszczególnych szlakach oraz przewidywany wzrost wymiany towarowej między Polską i innymi krajami RWPG, a krajami negocjującymi, rzucają konieczność budowy nowego tonażu przystosowanego do zaspokajania wielu różnorodnych potrzeb. Według wstępnych założeń generalnych rozbiórki floty, mamy w następnej pięcioletniej zbu-

Tadeusz Madaj – „Z zagadnień rachunku ekonomicznego efektywności inwestycji”.

Franciszek Gronowski – „Próba oceny ekonomicznej efektywności motoryzacji barek na Odrze”.

Irena Rutkowska – „Koszty transportu w obrocie towarami rolnymi”.

Eufemiusz Terebucha – „Cykliczność prac w rachunkowości”.

Prócz tego wydawnictwo zamieszcza recenzje i przeglądy pracy ekonomistów szczecińskich, spis ich prac naukowych i publicystycznych oraz kronikę za 1961 r.

Kronika morskich

dować nową przeszło milionową flotę, złożoną z ponad 150 jednostek. Pod koniec 1970 roku polska marynarka handlowa powinna dysponować tonażem ok. 2,5 miliona DWT.

Z uwagi na to, że tylko niewielka część bardzo wyspecjalizowanego tonażu będzie zamówiona w stoczniach zagranicznych, nasz przemysł określi pozostałe nadaj głównym realizatorem rozbudowy i modernizacji polskiej floty handlowej. Zadaniem jego nie będzie łatwe, gdyż zakłada na tak dużą skalę dalszą rozbudowę floty wysuwa z całą ostrością na plan pierwszy problem postępu technicznego. Chcemy mieć nie tylko dużą flotę, lecz również odpowiadającą poziomowi postępu światowego w tej dziedzinie. Tylko z taką flotą możemy wytrzymać na światowej rywalizacji z szansami odegrania na nich roli równocześnie partnera, zwłaszcza jeśli idzie o przewozy między obcymi portami.

Pod spółdzielczą banderą

Na ile całej gospodarki rybnej w Polsce spółdzielczość rybołówstwa morskiego nie reprezentuje wielkiej potęgi. Spółdzielcza flota dostarcza bowiem niewiele ponad 10 proc. ryb oddawianych przez polskich rybaków. Z drugiej strony warto jednakże wspomnieć, że spółdzielnie rybackie łowią dziś tyle ryb, ile całe rybołówstwo w Polsce przed 1959 r. To mówi samo za siebie. Dano to trzeba jeszcze uzupełnić informacją, że większość tzw. ryb szlachetnych (węgorz i łosoś), jaka dostarczana jest na rynek krajowy i na eksport, pochodzi właśnie ze spółdzielczych sieci.

W sumie więc spółdzielczość rybacka spełnia istotne zadania w naszym systemie gospodarki rybnej, przy czym domena jej działalności są małe porty, w których nie działają wielkie przedsiębiorstwa rybołówstwa połowowego i przetwórczego. Dorobek spółdzielczości rybackiej, która powstała po ostatniej wojnie, jest z tegoż, mierzony się dziś ilościowo, słabszy od dotychczasowego. W latach 1950-1960, z 100 tysięcy różnych mocy i wielkości, 250 łodzi motorowych oraz 500 łodzi wiosłowych.

Obsługa łodowa floty rybackiej

ZGŁOSZENIA na studia doktoranckie SGPiS

w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie przyjmują do dnia 15 czerwca 1963 r. właściwe. Dziekanat. Studia doktoranckie będą uruchomione w zakresie ekonomii politycznej, statystyki ekonomicznej i matematycznej, planowania i polityki ekonomicznej, ekonomiki przedsiębiorstwa i ekonomiki handlu zagranicznego. Ponadto istnieje możliwość odbywania studiów doktoranckich także w zakresie innych dyscyplin naukowych reprezentowanych w SGPiS. Blizszych informacji w sprawie w/w studiów udzielać Dykanat.

Studia doktoranckie są formą pomocy dla osób zamierzających obrać drogę pracownika nauki. Trwają do czasu uzyskania stopnia doktora nauk ekonomicznych, nie dłużej jednak niż 4 lata. W tym zakresie doktorant uczestniczy w wykładach, seminariach i innych zajęciach przewidzianych programem studiów doktoranckich oraz pracuje naukowo, w szczególności nad przygotowaniem rozprawy doktorskiej. W czasie studiów doktorant otrzymuje stypendium w wysokości uposażenia netto starszego asystenta (ok. 2000 zł).

O dopuszczenie do odbywania studiów doktoranckich mogą się ubiegać osoby, które mają warunki dla wszczęcia przewodu doktorskiego, nie przekroczyły 35 lat życia i złożą zobowiązanie, że po uzyskaniu stopnia doktora podejmą pracę na stanowisku pomocniczego pracownika nauki w szkole wyższej na okres trzech lat. Kandydaci winni w szczególności wykazać się dorobkiem naukowym oraz uzdolnieniami do pracy dydaktycznej.

W PIERWSZYCH dniach maja do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o utworzeniu Komitetu Nauki i Techniki i projektu noweli do ustawy o Polskiej Akademii Nauk. Nowela wprowadza zmiany wynikające z utworzenia i zakresu działania nowego Komitetu.

Projekt ustawy o utworzeniu KNiNT ogranicza się do sformułowania przepisów zasadniczych, uwzględniających najistotniejsze, główne funkcje i kompetencje nowego organu państwowego. Zwiększenie ujęcia — czytamy w uzasadnieniu rządowym — podyktowana została potrzebą niezbędnej elastyczności w przyszłej realizacji zadań Komitetu. Główną metodą jego pracy będzie inicjowanie problemów naukowych i technicznych o dużym międzyresortowym i międzynarodowym znaczeniu oraz organizowanie i koordynowanie prac, a nie dublowanie pracy resortów i instytucji.

Komitet nie będzie się zajmował tymi gałęziami nauk, które nie mają bezpośredniego wpływu na działalność gospodarczą, jak np. nauki humanistyczne. Natomiast wpływ Komitetu obejmie przede wszystkim nauki techniczne i przyrodnicze oraz nauki ekonomiczne w zakresie związanym z rozwojem gospodarki narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem postępu technicznego.

KNiNT powstanie w miejsce obecnego Komitetu d/s Techniki. W końcowym ustępie uzasadnienia podkreśla się, że w związku z tą zmianą nie przewiduje się tworzenia liczego aparatu wykonawczego w nowym Komitecie, gdyż realizacja powierzonych mu zadań będzie następowała w komisjach i zespołach problemowych składających się w głównej mierze ze specjalistów, naukowców i wybitnych praktyków, zatrudnionych w placówkach naukowych i projektowo-doświadczalnych.

*

W przyjętym regulaminowo trybie postępowania oba rządowe projekty ustaw poddane zostały rozpatrzeniu w dniu 29 maja na wspólnym posiedzeniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Oświaty i Nauki. Obradom przewodniczył pos. Józef Kulesza. Obok członków obu komisji w obradach wzięli również udział: wiceprezes Rady Ministrów — Eugeniusz Szyr i sekretarz naukowy PAN — Henryk Jabłoński.

Rządowe projekty ustaw zreferował pos. Józef Tejcma. Na wstępie referent przypomniał, że w lutym 1960 r. Sejm uchwalił ustawę o Polskiej Akademii Nauk i ustawę o Komitecie d/s Techniki. Przedłożone obecnie projekty oznaczają dalszy wysiłek nad doskonaleniem instytucji i systemu planowania oraz koordynacji rozwoju badań naukowych i techniki w celu pogłębienia i rozszerzenia wpływu nauki i techniki na rozwój społeczno-gospodarczy kraju, na postęp produkcji, wzrost wydajności pracy i dostosowanie produktów do coraz nowych i wyższych wymagań. Decyzje i ustawy z 1960 r. uoceniły w naszym życiu zasadę, że badania naukowe i problemy rozwoju nauki powinny rozwijać się w sposób planowy, skoordynowany w skali całego kraju dla maksymalnego powiązania nauki z dzisiejszymi i przyszłymi, szczególnie ważnymi zadaniami gospodarki narodowej. Obecnie wyłania się problem, jak w praktyce, przy pomocy jakich instytucji i metod realizować tę ogólną zasadę.

Problem ten znalazł szerokie naświetlenie na plenarnym posiedzeniu KC PZPR w grudniu 1962 r., na którym, obok działaczy partyjnych i państwowych, wypowiedziała się liczna reprezentacja

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Nauka • Technika • Praktyka

świata nauki i techniki. Między innymi wyrażono wówczas zgodny pogląd, że zadania w zakresie koordynacji badań naukowych, jakie postawiła przed PAN ustawa z 1960 r. przerastają jej możliwości realizacyjne w dwóch najistotniejszych dziedzinach, jakie stanowiły po pierwsze — potrzeba coraz lepszego dostosowywania ogólnych kierunków badań naukowo-technicznych do najważniejszych potrzeb społeczno-gospodarczych i po drugie — wdrażanie do praktyki wyników badań. Wymaga to zespolenia wysiłków instytucji naukowo-technicznych z organami państwowymi, a w tym zakresie możliwości PAN są jednak ograniczone ze względu na brak bezpośrednich oddziaływań powiązań z ośrodkami dyspozycji państwowej w dziedzinie planowania gospodarki, kierowania produkcją i rozwojem całej ekonomiki.

Kontynuując swoją wypowiedź pos. J. Tejcma argumentuje, że szybkie tempo rozwoju techniki i nauki w świecie współczesnym wymaga, by droga od przemysłu naukowego do zastosowania praktycznego była najkrótsza i została szybko przebyta. W przeciwnym razie zastosowanie praktyczne zawsze będą cechować się opóźnionym poziomem technicznym w stosunku do szybko upowszechniających się najnowszych zdobyczy nauki. Ma to ogromne znaczenie praktyczne, zwłaszcza dla rozwoju handlu zagranicznego, który musi dysponować towarami będącymi ostatnim słowem techniki.

W strukturze kosztów badań naukowych — koszty wprowadzania wyników badania do praktyki są najwyższe i to stanowi jedną z głównych trudności i przyczyn słabego tempa prac wdrażających. Stąd wynika potrzeba stworzenia ośrodka wyposażonego w odpowiednie kompetencje i środki, który zapewni realizację zadań w zakresie wytwarzania rozwoju nauki i techniki, planowania potrzebnych w tym celu środków materialnych, zapewnienia sprawnego wprowadzania w życie osiągnięć naukowo-technicznych, zespalenia wysiłków wszystkich działających w tej dziedzinie instytucji.

Taką funkcję spełnić ma właśnie Komitet Nauki i Techniki. Przedstawiając cele i zadania, sformułowane ramowo w projekcie ustawy, pos. Tejcma wyraził pogląd, że byłoby celowe, aby do zadań Komitetu włączyć obowiązki interesowania się przez Komitet problemami przygotowania dla gospodarki kadr inżynierjno-technicznych i ekonomistów — w sensie opracowywania ogólnych koncepcji i potrzeb w zakresie kształcenia nowych i dokształcania już wyszkolonych kadr itd.

Jeśli chodzi o skład przyszłego Komitetu — na podkreślenie zasługują sformułowania mówiące, że przewodniczącym Komitetu będzie Wiceprezes Rady Ministrów (powołany na wniosek Prezesa Rady Ministrów w trybie przewidzianym w art. 29 Konstytucji), a jednym z wiceprzewodniczących Komitetu sekretarz naukowy PAN. Stanowiąc to będzie jeden z elementów stałej więzi tych dwóch instytucji. Członkami Komitetu będą: jeden z zastępców przewodniczącego Komisji Planowania,

zainteresowani ministrowie, przedstawiciele nauki i techniki oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Tak więc w składzie Komitetu zespolony będzie autorytet państwowy i autorytet naukowo-techniczny, co powinno zapewnić maksimum bezbłędnych decyzji i maksimum możliwości realizacji.

Projekt noweli do ustawy o Polskiej Akademii Nauk jest następstwem projektu ustawy o Komitecie Nauki i Techniki. Ulegają zmianie przepisy, ustalające te funkcje i zadania w zakresie koordynacji i badań naukowych, które przejął ma Komitet Nauki i Techniki. Wprowadzone zostają przepisy ustalające współpracę PAN i KNiNT i zapewniające powiązanie PAN, jako naczelną instytucji nauki polskiej z Komitetem oraz udział światła nauki i techniki w realizacji zadań Komitetu.

*

Po wypowiedzi posła J. Tejcmy, zgodnie ze zwyczajem przyjętym w obradach komisyjnych, posłowie sformułowali dodatkowe pytania, na które udzielił odpowiedzi wiceprezes Rady Ministrów, Eugeniusz Szyr i sekretarz naukowy PAN Henryk Jabłoński.

Wiceprezes Szyr mówił m. in. co następuje: Zadaniem KNiNT będzie oddziaływanie na rozwój nauk szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej i na wdrażanie osiągnięć nauki do przemysłu.

Komitet nie przejmie zakresu działalności i uprawnień żadnego z resortów, ani też nie będzie dublował prac PAN. Komitet zajmować się będzie głównie tym, czym w zasadzie dotychczas nikt się nie zajmował: więzią pomiędzy nauką i praktyką oraz stwarzaniem warunków wprowadzania w życie osiągnięć nauki.

PAN będzie się nadal zajmowała rozwojem poszczególnych dyscyplin naukowych. KNiNT będzie się zajmował wyłącznie wybranymi problemami poszczególnych nauk. O wyborze tematów przez Komitet decydować będą aktualne potrzeby gospodarki i stan badań naukowych. W miarę nabywanych doświadczeń, Komitet będzie rozszerzał zasięg swych zainteresowań. Zakres bieżących zainteresowań Komitetu został już w zasadzie ustalony, aczkolwiek podział zadań pomiędzy Komitet i PAN nie jest ostateczny.

Jednym z naczelnych zadań Komitetu powinno być również przyswajanie polskiej gospodarce osiągnięć nauki zagranicznej i pobudzanie efektywnych form współdziałania w dziedzinie wymiany dorobku naukowego i techniki jego wdrażania do przemysłu w ramach współpracy krajów — członków RWPG.

Opracowane już rozporządzenie wykonawcze do przyszłej ustawy szczegółowo ustalają kompetencje i zakres działania Komitetu. W rzędzie spraw, którymi Komitet będzie się zajmował, znajdują się także sprawy upowszechniania wiedzy oraz kształcenia kadr naukowych i technicznych. Po-

dział nakładów materialnych na naukę nie będzie leżał w ostatecznej gestii Komitetu — decyzje zasadnicze w tej sprawie, na podstawie opracowań Komitetu i PAN, należeć będą do Rady Ministrów i Sejmu.

Z wypowiedzi sekretarza naukowego PAN, Henryka Jabłońskiego, odnotowujemy następujące stwierdzenia:

Bezpośredni wpływ KNiNT na rozwój nauki w Polsce jest zagwarantowany w ustawie poprzez opracowywanie generalnych założeń rozwoju nauki. Odpowiedzialność za rozwój nauki i jej dyscyplin spoczywać będzie jednak nadal na Polskiej Akademii Nauk.

Nowa ustawa nie ogranicza zakresu działania i kompetencji PAN. Przeciwnie — stwarzając większe możliwości wdrażania dorobku naukowego do praktyki, zwiększa zakres praw Akademii i wpływa dodatkowo na rozwój nauki.

*

Po odpowiedziach posłowie przystąpili do dyskusji, w której wzięło udział 8 posłów. Na ogół podkreślano, że realizacja projektowanej ustawy stworzy lepsze warunki rozwoju nauk technicznych w Polsce i pozwoli na szersze zastosowanie wyników prac badawczych w praktyce.

Zwracano uwagę, że problemy rozwoju nauk technicznych należy ściślej wiązać z rozwojem nauk ekonomicznych (pos. R. Bierzanek).

Wskazywano, że niektóre dziedziny nauki (np. matematyka) mające u nas poważne osiągnięcia w zbyt wąskim zakresie są wykorzystywane w praktyce. Szersze ich zastosowanie warunkuje rozwój nowych dyscyplin nauki, np. cybernetyki (pos. J. Kuropieska).

Rozważano, czy ustawa ma mieć charakter bardziej ramowy (pos. Wł. Bienkowski), czy też powinna ujmować podstawowe zadania Komitetu (pos. pos. K. Maj, Z. Giertych, E. Pischinger, J. Kulesza).

W dyskusji wiele uwagi poświęcono roli Komitetu jako koordynatora działalności naukowo-badawczej. Uznano, że w tej dziedzinie nie można ustalić sztywnych zasad. Należy np. kontynuować służną praktykę, przyjętą obecnie w obrębie nauk rolniczych, gdzie powołano wspólne komisje składające się z przedstawicieli PAN, katedr wyższych uczelni i resortowych instytutów naukowych, które podejmują zasadnicze decyzje w sprawie rozwoju i kierunku badań naukowych dla celów rolnictwa.

Uznano, że Rada Ministrów w przepisach wykonawczych powinna określić problemy, które przejdą do zakresu działania Komitetu z gestii innych resortów (pos. Wł. Bienkowski).

Połączone komisje sejmowe przyjęły projekty rozpatrywanych ustaw. Zgodnie z propozycją referenta, do projektu ustawy o utworzeniu Komitetu Nauki i Techniki wprowadzono poprawkę, która stanowi, że do zakresu działania Komitetu należy również:

„ustalenie wytycznych dotyczących kształcenia i doskonalenia kadr naukowych, inżynierjno-technicznych i innych, niezbędnych dla rozwoju gospodarki narodowej”.

Na sprawozdawcę generalnego na plenarnym posiedzeniu Sejmu wybrano posła Józefa Tejcme.

Sprawozdawca Sejmowy

Uwięzione moce

W TRYBACH INWESTYCYJNYCH...

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

NIEMAL w sercu chemicznych zakładów oświecimskich stoi niezbyt wielka, kanciasta budowla z czerwonej cegły. Wysoki komin — nie dymi. Dwoje szerokich drzwi zamkniętych na kłódki. Wokół bujne zielska pokryte nawet ślady ścięć, jeżeli kiedykolwiek one do tych drzwi prowadziły.

10 lat dobiega od momentu zakończenia tej inwestycji — kotłownia na paliwo płynne typu La Monte'a. W Oświęcimiu poszukiwano wówczas gorączkowo możliwości zlikwidowania deficytu pary. Z chwilą zakończenia budowy okazało się, że kotłownia ta absolutnie nie odpowiada potrzebom Zakładów, założono więc kłódki, które wiszą tam po dziś dzień.

Stara historia. Obecnie trudno nawet dociec przesłanek takiej decyzji inwestycyjnej, które w świetle faktów wydają się dziś absurdalne. Zmieniło się kierownictwo i częściowo obsada personalna biur przedsiębiorstwa. „Pozostałość okresu radosnej twórczości” — taki komentarz dyrektora Z. Ch. Oświęcim, J. Olszewskiego wydaje się być jedynym „racjonalnym” wyjaśnieniem owego przypadku. Zresztą w Oświęcimiu ta historyczna sprawa nie zaprzatają sobie zbytnio głowy. Mają dość kłopotów i problemów bieżących. Martwa, kotłownia daje o sobie znać tylko raz do roku. Wtedy mianowicie, kiedy w planie finansowym trzeba wpisać stratę na amortyzacji w sumie 685 tys. zł.

„Kłopoty i problemy bieżące”, to m. in. inne urządzenia, instalacje i maszyny w poszukiwaniu zakładu, które z różnych względów nie dają produkcji. Opisana kotłownia — to „niewypał”, co do tego nie ma dwóch zdań (być może — zostanie wykorzystana w nowej fabryce elektrochemicznej w Biegonicach). Ale z innymi „martwymi” urządzeniami sprawa nie jest taka prosta, aczkolwiek, jak stwierdzamy — ostateczny rezultat może być nieraz taki sam.

— Z inicjatywy naszego komitetu zakładowego specjalna komisja zajęła się całym niewykorzystanym aktualnie stanem maszyn i urządzeń — informuje dyr. Olszewski. — Stwierdzono, że jest ich za około 200 mln zł. Wszystkich wszakże zakwalifikować jednakowo nie można.

W WYNIKU POSTĘPU

Oprócz stosunkowo niewielkiej ilości urządzeń, ilustrujących niewątpliwie błędy inwestycyjne przeszłości — „uwięzione moce” reprezentują jeszcze inne grupy. Jedną powstała — rzecz pozornie paradoksalna — w wyniku postępu

technicznego, lub ekonomicznej analizi.

Przykładów takiej praktyki można wiele znaleźć w światowym przemysle chemicznym. Np. Włosi zbudowali w r. 1958 fabrykę kauczuku butadienowo-styrenowego całkiem podobną do oświęcimskiej, zwłaszcza pod względem technologii. Ale po 3 latach, gdy tylko pojawiła się możliwość produkcji o wiele tańszego butadienu petrochemicznego (z butenu) natychmiast zakupili licencję, zbudowali instalację i bez żadnych skrupułów „odstawili” urządzenie do produkcji butadienu z kauczuku o wielkiej, niezamortyzowanej wartości kapitałowej.

Postęp techniczny w przemyśle chemicznym można określić słowem „błyskawiczny” — bynajmniej nie popadając w przesadę. Amerykanie np. uznali, że z tych względów okres amortyzacji urządzeń chemicznych nie powinien być dłuższy niż 5 lat. Bezcenne urządzenia, to więc nie zawsze „uwięzione moce”. Często jest to po prostu wynik wyboru ekonomicznego: przestarzałe technologie muszą ustąpić miejsca nowocześniejszym.

Taki los spotkał oświęcimski oddział konwersji gazu wodnego na wodór, który obecnie wytwarza się z metanu trzy razy taniej, oszczędzając jednocześnie koks. Uruchomiona w r. 1960 fabryka butanolu i oktanolu przeszła w ciągu dwóch lat intensyfikację, co nie tylko znacznie zwiększyło wydajność urządzeń, ale i eliminowało z ruchu 2 aparaty.

Są tu jednak przypadki, które mogą budzić zastrzeżenia. Np. w zakładzie środków piorących instalacja sulfonacji została zintensyfikowana po kilku miesiącach pracy (przejsięc z metody periodycznej na ciągłą), wskutek czego przy ogólnym wzroście wydajności i jakości produktu zrezygnowano z szeregu zmontowanych uprzednio urządzeń. Wniosek: opracowanie projektu technologii nie było na zbyt wysokim poziomie. Fakty takie nie są regułą, ale zdarzają się dość często w całym naszym przemyśle. Trzeba im przeciwdziałać, nie stawiając oczywiście tamy usprawnieniom, ale więcej dbając o wysoki, odpowiadający światowym wymagom poziom dokumentacji projektowej. W jaki sposób — to problem osobny.

KARBO- CZY PETROCHEMIA?

Z niektórych produkcji musiano w Oświęcimiu po prostu zrezygnować. „Odstawiono” m. in. większość pieców Fischer-Tropsa wytwarzających do r. 1960 syntynę (syntetyczną benzynę), gdyż była to produkcja przysparzająca strat. Wprawdzie część urządzeń posyntynowych produkuje etanol i wodór

oraz przerabia odpady pokauczukowy butanol, ale 20 pieców stoi. Czy nie można by ich jednak wykorzystać np. dla zwiększenia produkcji tak niezbędnego etanolu (kauczuku)? Można by, ale bariera jest tu deficyt karbidu, podstawowego i bardzo cennego surowca, którego przeznaczenie w większych ilościach (np. kosztem eksportu) na etanol nie wytrzymuje kalkulacji.

— Ale możemy „starą syntynę” wykorzystać na pyrolyz benzyn produkując etylen petrochemiczny do kauczuku — powiadała w dyskusji inwestycji Zakładów. — Zysk w skali rocznej byłby bardzo znaczny. Ale, niestety, nasz program perspektywiczny nie jest jeszcze ustalony. Oświęcim karbo- czy petrochemiczny? — oto jest pytanie. Odpowiadamy: i karbo- i petrochemiczny, bo umożliwiłoby to gospodarkę kojarzoną, najbardziej racjonalną i ekonomiczną. Dlatego proponujemy w Oświęcimiu pyrolyz.

W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego słysze: — W pyrolyzie rzecz główna to nie piece, które już Oświęcim ma, lecz instalacja do niskotemperaturowego rozfrakcjonowania gazów, która jest bardzo kosztowna i którą dopiero należałoby tam zbudować. Rachunek ekonomiczny podpowiada, że produkcję taką należy skoncentrować w Płocku. W Oświęcimiu ma „widoki” pyrolyza benzyn bez rozfrakcjonowania, dająca etylen rozcieńczony, co jest sposobem wprawdzie mniej ekonomicznym (alkohol będzie droższy), ale przy prawie zerowej amortyzacji urządzeń posyntynowych — całkiem realnym.

„Spadek posyntynowy” wywołał w Oświęcimiu w ogóle niemały ruch. Piece, które podjęły produkcję etanolu, unieruchomily reaktory etanolowe. Jeden z nich przedstawiono na wytwarzanie poszukiwanego metanolu. Łącznie z małą dawną instalacją daje to 42 tys. ton rocznie. Ale pozostałe pięć od paru lat — to typowe „uwięzione moce”. Szanse wykorzystania zyskały dopiero, kiedy zrezygnowano z przygotowania produkcji metanolu w ZPA Kędzierzyn (tamtejsze reaktory dadzą amoniak i dodatkowe tysiące ton nawozów azotowych) na rzecz reaktorów oświęcimskich. Oczywiście i to kwestia tzw. doinwestowania i to poważnego: 3 reaktory — 70 tys. ton metanolu wartości 270 mln zł — 200 mln zł nakładów inwestycyjnych. W perspektywie — 120 tys. ton metanolu (wartości 480 mln zł).

„POŚLIZGI”

Tu wkroczyły w nową dziedzinę przyczyn „uwięzionych mocy”. Wszystko lub większość, o czym

była mowa poprzednio (czywiście — wyjąwszy kotłownię La Monte'a) — to wyniki obiektywnych konieczności ekonomicznych, bądź kwestie sporne, dyskusyjne, wymagające analizy i rachunku. Ale opóźnienie wykorzystania reaktorów dla produkcji metanolu pochodzi przede wszystkim z tzw. inwestycyjnych „poślizgów”. To dzwignice słowko przyprowadza dziś inwestorów o dreście. Opóźnienie w budowie metanolowego gazociągu z Lubaczowa (przez Kraków) do Oświęcimia wiezi moce reaktorów na dalsze 2 lata. Czy tylko na dwa? Co będzie dalej?

Na początku roku w Z. Ch. Oświęcim było zapasów maszyn i urządzeń do zamontowania w bieżącej 5-lacie na sumę ok. 95 mln zł. Przeważająca większość powinna już była, według planu inwestycyjnego, znaleźć się w eksploatacji. O przyspieszeniu dostaw wielu tych urządzeń przedsiębiorstwo i władze nadzórne toczyły istne boje; w wielu przypadkach część lub całe instalacje przyszły i tak grubo za wcześnie, choć części z opóźnieniem w stosunku do pierwotnego harmonogramu.

Od kilku lat gromadzą się w magazynach lub... obok magazynów urządzenia dla rozbudowy wytwórni węglowodórnych; zapasy wzrosły do ponad 20 mln zł. O 2 lata opóźniony będzie rozruch nowej jednostki karbidu i acetylenu — zapas ok. 11 mln zł. Urządzenia dla elektrolizy mają wartość 37 mln zł, zostały dostarczone w roku 1962 i na tenże rok został zaplanowany początek montażu; nie jest wcale takie pewne, czy rozpocznie się on w roku przyszłym. Zalegają składowiska urządzenia dla rozbudowy lub budowy wytwórni PCV, polistyrenu, dwuetylominy, polioctanu winylu, które weszły w „poślizg” — od roku do paru lat. Jeśli idzie o te ostatnią wytwórnię, to reamenty maszyn osiągnęły „dopiero” wartość 5 mln zł. Ale w Oświęcimiu obowiązują, że suma ta w aktualnych warunkach wzrosnie w roku przyszłym do ok. 30 mln zł; dostawy bowiem krajowe i z importu napływają od 1961 r. Według pierwszej wersji uruchomienie miało nastąpić w roku bieżącym, wedle obecnej — w r. 1965, co jest terminem wątpliwym, ponieważ roboty podstawowe jeszcze nie rozpoczęły. Opóźnienie to bije nas dotkliwie po kieszeni, ponieważ wchodzi tu w grę roczna wartość wyrobów na sumę 750 mln zł, które to wyroby musimy obecnie importować.

Wiadomo, że szczególnie w przemyśle chemicznym instalacje „starzeją się” moralnie bardzo szybko. Trzeba więc będzie się liczyć z dodatkowymi kosztami dokumentacji, przeróbek itd. nie mówiąc już o

kosztownym zamrożeniu środków lub choćby kosztach składowania. Wiele urządzeń przejdzie z pewnością do kategorii zbędnych, do upięknienia, i w ten sposób upodobać się w gruncie rzeczy do kotłów La Monte'a, choć przyczyny tego „awansu” są przecież tak różne.

— Główna przyczyna takiej sytuacji, to brak mocy przerobowej głównego naszego wykonawcy, Przedsiębiorstwa Budowlanego Oświęcim, no i brak limitów finansowych — wyjaśnia dyrektor Taranowicz z Wydziału Inwestycji. — Rodzaje działalności inwestycyjnej nie mają należytej koordynacji. Z chwilą gdy otrzymujemy plan inwestycji poszczególnych pozycji, to załężnie od ich cyklu, musimy składać zamówienia z odpowiednim wyprzedzeniem — od 18 miesięcy do 3 lat. Tymczasem Wojewódzka Komisja Rozdziału Robót określa nam limit na rok bieżący. I okazuje się, że ta lub inna budowa, dla której dostawę już „biegną” od roku czy nawet dwóch — nie będzie mogła być rozpoczęta lub kontynuowana. Drugi moment, to zanizone, pierwotne koszty, które „pęcznieją” w toku robot, no i pieniądze nie starcza.

Trzeci moment — dodajmy — to zmniejszanie limitów inwestycyjnych przez władze nadzórne ze względów ogólnogospodarczych, niewątpliwie słusznych, lecz, naturalnym porządkiem rzeczy, podważających racjonalne gospodarowanie w bardzo ważnej dziedzinie zapasów. Kierownictwo resortu było zmuszone zmniejszać przydziały limitów w roku ubiegłym, dokonano tego już w roku bieżącym i prawdopodobnie na tym się nie skończy. Odbija się to rzecz jasna rykoszetem na sytuacji przedsiębiorstw. Plan zakładów oświęcimskich na rok bieżący przewidywał zmniejszenie zapasów maszyn i urządzeń o 43 mln zł. Tymczasem w I kwartale zapas wzrósł o 20 mln zł (materiały importowane — o 25 mln zł). Rzecz znamienna, iż Oświęcim zalicza się w resorcie do tych przedsiębiorstw, które inwestują najsporniej.

Wszystkie zakłady chemiczne założyły początkowo obniżkę zapasów maszyn i urządzeń o 400 mln zł. W Ministerstwie uznano to za nadmierny optymizm i urealniono plan do sumy obniżki 203 mln zł. I kwartał zakończył się jednak dalszym wzrostem reamentów o ok. 250 mln zł. Ponad 200 mln zł stanowią w resorcie zapasy leżące 3 lata i więcej (ponad 10 lat — także, choć jest ich niewiele).

KONIECZNA STABILIZACJA PLANÓW INWESTYCYJNYCH

Nie można powiedzieć, aby przedsiębiorstwa przechodziły nad tym stanem do porządku. Polepszenie

gospodarki zapasami maszyn i urządzeń, to akcja ogólnopaństwowa, którą zakłady starają się skutecznie poprowadzić. Dyrekcja Z. Ch. Oświęcim postanowiła scentralizować funkcję i odpowiedzialność za całe zaopatrzenie w jednym dziale. Będzie w nim sekcja analizy stanu posiadania urządzeń i kontroli zamówień inwestycyjnych pod kątem wykorzystania posiadanych części czy instalacji. Dwóch, trzech fachowców inżynierów sporządzać będzie aktualne wszechstronne białetychy o stanie reamentów i możliwościach ich zastosowania, do czego będą zachęcały projektantów specjalne premie. Z drugiej strony, zgodnie z rozporządzeniem władz, obok innych zarządzeń, od 1 stycznia br. obowiązują karne odsetki od posiadanych maszyn i urządzeń o wartości ponad 400 tys. zł dostarczonych po tym terminie — 8 proc. od krajowych, 12 proc. od importowanych.

Są to środki z pewnością pozytywne i niezbędne, ale nie wydaje się, aby radykalnie rozwiązały zagadnienie. „Uwięzione moce” powstają w dużej mierze z tendencji do nieumiarowanego ich zwiększania, co koniec końcem prowadzi do rewizji „cięć” w trybie przymusowym. Praktyka zaniżania, często świadomego, kosztorysów, tzw. zahaczania o plan i — najogólniej biorąc — rozwiązywanie problemów wzrostu produkcji metodą głównie inwestycyjną — uprawiana jest mimo szeregu przeciwdziałających akcji i wyraźnych wytycznych od długiego czasu. Nieskoordynowany zaś (w czasie i przestrzeni) tryb inwestowania jest dodatkowym źródłem dysproporcji między ustalonym planem a możliwościami (tzw. przerobu, nie tylko w skali regionu, jak mówi przykład Oświęcim'a, ale i w skali kraju. Rezultaty — to właśnie m. in. „uwięzione moce”, milionowej wartości urządzeń zakupione często za dewizy, a nie dające w odpowiednim czasie produkcji.

— Konieczna jest stabilizacja planu inwestycyjnego — slyszałem w przedsiębiorstwie i resorcie. Mówi się o tym nie od dziś. Ale jest ona możliwa, gdy plan inwestycyjny jest realny i przewiduje odpowiednie rezerwy w środkach zarówno w przekroju terenowym, jak w skali ogólnej. Wówczas bowiem zmiany, których przecież nigdy nie można uniknąć i często nie należy unikać (postęp techniczny itp.) — nie będą miały zasięgu dezorganizującego i osłabiającego ekonomikę procesów gospodarczych.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 23 (612) — 9.VI.1963 r.

JEST niemal regułą, że realny koszt inwestycji wynosi w praktyce zawsze znacznie więcej, aniżeli to pierwotnie przewidywano przy planowaniu danej inwestycji. Gdyby przypadki takie występowały sporadycznie, względnie dotyczyłyby różnic niewielkich — wszystko można by pokryć z rezerwy Planu Inwestycyjnego, bez większego uszczerbku dla finansowej strony tego planu. Gdy jednak przypadki te występują jako reguła, a różnice wynoszą od 30 do 100 proc. i więcej — zagadnienie staje się już dla gospodarki narodowej sprawą poważną, wykraczającą poza możliwości rezerwy finansowych.

W konsekwencji powyższego trzeba przede wszystkim środki zaradcze w postaci ograniczenia rozmiarów inwestycji, przesunięcia niektórych ich fragmentów lub elementów do realizacji na następne lata lub skreślenia z planu niektórych nie rozpoczętych jeszcze inwestycji. Konieczny ten zabieg jest w swej istocie niekorzystnym zjawiskiem, gdyż przedłuża normatywne cykle budowy i odsuwa efekty inwestycyjne na dalszą przyszłość.

Warto przeto scharakteryzować niektóre z przyczyn powodujących te tak niekorzystne zjawiska. Za jedną z pierwszych należy uznać słabe i zdawkowe opracowanie założeń projektowych danej inwestycji. Podane w założeniach orientacyjne koszty inwestycji, jak wynika z praktyki, wykazują zbyt duże różnice między pierwotnymi przyjęciami, a późniejszym projektowaniem i realizacją inwestycji. Różnice te nie ograniczają się jedynie do strony przyjętych szacunkowych kosztów, lecz wkraczają w dziedzinę rzeczowego zakresu inwestycji. W okresie między założeniami projektu a projektem technicznym okazuje się wielokrotnie, że przy opracowaniu założeń nie uwzględniono takich czy innych obiektów lub elementów rzeczowego zakresu inwestycji, które dopiero na etapie projektu wstępnego lub nawet technicznego zostają wniesione do zakresu przedmiotowej inwestycji. W przypadkach takich następuje naturalnie wzrost kosztu inwestycji w stosunku do kosztu przyjętego pierwotnie w założeniach.

Jednak do planu nakładów inwestycyjnych w skali kraju wchodzi niejednokrotnie zaniżona suma, wzięta z założeń projektu — podająca zbyt orientacyjne dane przewidywanych nakładów. Z reguły zaniżane są na przykład w takich przypadkach sumy na zakup urządzeń z importu, na rozpoznanie, których w krótkim czasie opracowywania założeń nie było ani czasu ani możliwości. Podobnie dotyczy to problemu inwestycji towarzyszących, których zakresu i rozmiaru nie opracowuje się zbyt dokładnie w założeniach projektu.

Osobnym zagadnieniem jest sto-

sowanie przez inwestorów polityki tak zwanego „zaczepienia się”. Ponieważ dysponujemy ograniczonymi środkami i im tańsza inwestycja, tym łatwiej „wepchać” ją do planu, a poza tym zgłaszane inwestycje są z reguły analizowane przez organa kontrolne, między innymi w przedmiocie wysokości swoich kosztów — stosuje się zasadę zaniżania kosztów zgłaszanej inwestycji w celu łatwiejszego uzyskania szans wejścia do planu inwestycyjnego. Za podstawę służą w tych przypadkach opracowane projekty wstępne, nie uwzględniające z reguły wydatków na inwestycje towarzyszące, osiedlowe, wodno-ściekowe, komunikacyjne, względnie nawet należące do zasadniczej technologii inwestycji.

Z chwilą, gdy inwestycja taka, oparta na zatwierdzonym projekcie wstępnym, wejdzie do planu, następuje kolejne wysuwanie przez inwe-

stytora nieprzerwanie narastają niespodzianki dotyczące kosztownego doprowadzenia wody, wybudowania osiedli, budowy dróg komunikacyjnych, konieczności przebudowy niektórych istniejących elementów w terenie itp. w wyniku czego koszt inwestycji znacznie powiększa się, choć projekt wstępny czy nawet techniczny miał rzekomo definitywnie określony koszt inwestycyjny.

Warto wskazać tu na odmienne metody projektowania np. w ZSRR. Projektuje się tam nie tyle indywidualnie, co kompleksowo na całym obszarze. Dany obszar w fazie projektowania rozpracowuje się jako całość, przewidując wszystkie możliwości kooperacji, usług i wzajemnych powiązań poszczególnych obiektów inwestycyjnych między sobą pod każdym względem. Przy takim rozpracowaniu zagospodarowania za-

z innych przyczyn, podrażających w nieprzewidywany sposób inwestycję, wypadła wymienić licznie stosowane odstępstwa od zatwierdzonych już projektów. Niewątpliwie odstępstwa te i zmiany są rzeczowo uzasadnione, lecz w swym wyniku podwyższają przeważnie ogólny koszt inwestycji. W pewnych tylko przypadkach, zwłaszcza przy oszczędnościowych rewizjach projektów, odstępstwa obniżają koszt inwestycji, rzecz jednak w tym, że odstępstw i zmian podrażających inwestycję jest znacznie więcej.

Zastrzeżenia budzi też opracowywanie kosztorysów inwestycji w biurach projektowych. Zespoły projektantów składają się w wielu przypadkach z improwizowanego personelu względnie z młodych kadr, nie posiadających jeszcze dostatecznego wyrobienia techniczno-kosztorysowego. Pomimo, że kosztorysy opracowane przez te zespoły są następnie znacznie głębiej analizowane przez przedsiębiorstwa wykonawcze — sporo sum przechodzi do wykonawstwa z zaniżoną wyceną, która ujawnia się dopiero w trakcie realizacji.

Omańskie przyczyny nierealności kosztu inwestycji i nieprzewidywanego wzrostu nakładów nie wyczerpują bynajmniej wszystkich tego rodzaju przypadków, niemniej są to chyba najbardziej charakterystyczne momenty tego zagadnienia. A każdy z nich sam dla siebie stanowi osobny problem.

Gdy mankamenty te występują gromadnie — nie można się dziwić, że pierwotny koszt inwestycji wzrasta w poszczególnych przypadkach do 50—100 proc., a tym samym globalna kwota planu inwestycyjnego staje się wydatnie niewystarczająca dla zrealizowania zaplanowanych zamierzeń. Ze względu na to, że zjawisko to powtarza się w swym wyniku dezorganizując naszą gospodarkę — konieczne staje się przedsięwzięcie właściwych środków przeciwdziałających.

Sprawa nie jest łatwa. Niemniej wydaje się celowe i konieczne wprowadzenie takich środków jak dalsze obostrezenie dyscypliny inwestycyjnej, dalsze usprawnianie pracy biur projektowych — zwłaszcza w zakresie opracowywania kosztorysów itd. Pod uwagę należałoby wziąć np. postulat scalenia niektórych biur projektowych z odpowiednimi dla nich dużymi przedsiębiorstwami wykonawczymi robót budowlano-montażowych. W tych sporadycznych przypadkach, gdzie podobnej fuzji dokonano — kosztorysy okazały się realniejsze od opracowywanych przez samodzielne biura, odseparowane od wykonawstwa.

Urealnienie kosztów inwestycji jest sprawą pilną, gdyż rzutuje na całokształt gospodarki narodowej. Dlatego też zagadnienie to powinno być jak najszybciej unormowane.

W oczekiwaniu na decyzję

DOKONCZENIE ZE STR. 1

na na motocyklu marki FWM wynosi zaledwie tysiąc złotych.

Przyszłość, wydaje się, należy do motocykli o objętości silnika 175 cm³ — 250 cm³. Chodzi tylko o to, by były to motocykle rzeczywiście o maksymalnych sprawnościach, które są w tych warunkach możliwe do osiągnięcia. Moc pojazdu nie zależy bowiem wyłącznie od objętości silnika.

Trzeba więc zdecydować się na jakieś rozumne rozstrzygnięcie. Pożądane byłoby chyba skoncentrowanie całej krajowej produkcji motocykli w jednym ośrodku. Może pomogłoby to w osiągnięciu standardów światowych, wyjściu na rynki zagraniczne. I zdecydować o tym trzeba możliwie szybko. Każdy dzień opóźnienia decyzji, to krok wstecz w tej trudnej konkurencji. Nie mamy dużych tradycji motoryzacyjnych i dlatego nie wolno nam pozwalać sobie na najmniejszą zwłokę.

MOTOCYKLE CZY SAMOCHODY?

Rozwiązanie problemu motocyklowego zajął się ściśle z motoryzacją samochodową. Jeśli w „mocach motocyklowych” występują pewne symptomy przeinwestowania — to w „mocach samochodowych” jest sytuacja wręcz odwrotna. I tutaj jednak występują zjawiska wywołujące i faz produkcyjnych „względnie” przeinwestowanych. „Względnie”, to znaczy przeinwestowanych w stosunku do innych ogniw produkcyjnych tych samych przedsiębiorstw (ogniów tzw. limitujących, stanowiących wąskie gardła).

Nieskoordynowanie mocy w przemyśle samochodowym narodziło się już — jak powiadają — we wstępnym założeniach projektowych budowanych fabryk: FSO w Warszawie, FSC w Starachowicach, FSC w Lublinie, itp. W założeniach tych przewidywano produkcję 15-20 proc. części zamiennych do wytwarzanych samochodów. Przyjmując nawet stosunkowo krótki, jak na nasze warunki, ośmioletni okres eksploatacji samochodów oraz, w ramach tej eksploatacji stosunkowo niewiele, bo dwa — trzy remonty związane z wymianą tych samych części zamiennych — okazuje się, że efektywne zapotrzebowanie na te „części” osiąga poziom 200-300 proc. zapotrzebowania na samochody. Rezultat jest taki, że zapotrzebowanie rynku na części zamienne pokrywane jest przez przemysł motoryzacyjny w minimalnym procencie. Z drugiej strony wydziały, w których produkuje się owe deficytowe części, z reguły stanowią ogniw limitujące produkcję fabryki. I tak w FSO najsilniej odczuwa się brak rezerwów. W której jednak fabryce samochodów nie odczuwa się braku tego typu obrabiarek — typu niezbędnego przy produkcji części zamiennych? Nie ma takiej fabryki.

Skandaliczne skutki niedoboru części zamiennych do koparek opisała w poprzednim numerze „Życia Gospodarczego” Barbara Wiś-

niewska w artykule pt. „Demon-taż = remont”. Przedstawiony przez autorkę przykład przedsiębiorstwa remontowego maszyn budowlanych śmiało można by odnieść do wielu warsztatów naprawczych taboru samochodowego.

Byłoby więc bardzo pożyteczne wykorzystanie wszelkich nadwyżek mocy produkcyjnych przemysłu motoryzacyjnego, i nie tylko motoryzacyjnego, właśnie do produkcji części zamiennych. Otóż koncentracja produkcji motocykli w jednym ośrodku powinna wyzwolić pewne rezerwy mocy produkcyjnych, które mogłyby zostać wykorzystane właśnie dla produkcji części samochodowych. Czy bardziej opłacalne jest skoncentrowanie produkcji motocykli w Szczecinie i zmiana profilu WFM podporządkowująca produkcję tej fabryki potrzebom FSO, czy też odwrotnie, skoncentrowanie produkcji motocykli w ośrodku warszawskim — to należy wyciszyć, uwzględniając obok innych względów również zagadnienie podaży siły roboczej, której odczuwamy w Warszawie silny niedobór. Można także rozważyć alternatywę „profilowania” Szczecińskiej Fabryki Motocykli na fabrykę samochodów osobowych. Chodzi o jakiś nowy model z oszczędnym rozwiązaniem wnętrza, samochód przystosowany do turystyki i ewentualnie do pomocy w gospodarce rolnej — przeobrażenia niewielkich ilości towarów ze wsi do miasta i odwrotnie. Propozycje takie były podobno brane w rachubę.

Odczuwamy dużą potrzebę taniego samochodu turystycznego. Potrzebę odpowiadającą produkcji rocznej sięgającej co najmniej 100 tys. szt. Długa seria jest tutaj warunkiem sine qua non niskiej ceny. Czy jednak należy go produkować w Szczecinie czy w Warszawie, w FSO, czy jeszcze gdzieś indziej — to również wymaga rachunku.

W latach 1945-9 w wydziale mechanicznym Szczecińskiej Fabryki Motocykli produkowano łożka metalowe, w latach 1949-52 fotele dentystyczne.

Obecnie produkujemy w tej fabryce motocykle. Każda z wymienionych zmian asortymentowych pochłaniała miliony złotych dodatkowych nakładów inwestycyjnych. Samo tylko przystosowanie fabryki do produkcji „Junaka” kosztowało prawie 70 mln zł. Teraz więc, kiedy mamy się zdecydować na kolejną zmianę produkcji tej fabryki — powinniśmy wreszcie starać się myśleć trochę bardziej perspektywicznie. Aby po pięciu latach nie trzeba było znowu przewracać wszystkiego do góry nogami. Ale decyzja o losach SFM musi być nie tylko przemysłowa i obiektywna, pozbawiona pobudek przypadkowych, emocjonalnych, subiektywnych — musi być również możliwie szybka. Czeka ją, na nią bowiem niewykorzystane maszyny. Czeka ją i denerwują się pracownicy o wysokich kwalifikacjach.

MICHAŁ MARKIEWICZ

Dlaczego inwestycje drożeją?

JAN BUDASZEWSKI

storów uzupełnień, które ze względu na swe uzasadnienie gospodarcze lub technologiczne uzyskują aprobatę. Stąd też w poszczególnych przypadkach pierwotna suma nakładów inwestycyjnych wzrasta o kilkanaście lub więcej procent. Za najwłaściwszy moment do tych celów uważa się fazę rozpoczęcia robót, w których to przypadkach po wprowadzeniu wykonawstwa w teren niełatwo jest inwestycję taką skreślić lub przelożyć na dalszy okres. W globalnej sumie planu inwestycyjnego wzrost kosztów inwestycyjnych z powyższego tytułu stanowi pokaźny procent.

O ile przytoczone powyżej aspekty leżą wyłącznie w gestii inwestorów, to tyle błędów samej struktury projektowania powodują takie same skutki, lecz w nieporównanie większym zakresie inwestycji, które bowiem — na zasadzie projektowania wybitnie indywidualnego, tj. na danym terenie różni inwestorzy projektują różne obiekty inwestycyjne nie włączając ich gospodarczo z sobą. Jeżeli w takich przypadkach na danym terenie lokalizuje się na przykład duży zakład przemysłowy, to już w trakcie projektowania tego

kreślonego obszaru przy obiekcie inwestycyjnym nie będzie niespodzianek i zaskoczeń, a koszt inwestycyjny może być sprecyzowany dokładnie i wyczerpująco.

Dalszy mankament wpływający na nieprzewidywany wzrost kosztu inwestycji, to nagminne realizowanie ich bez zatwierdzonej dokumentacji techniczno-kosztorysowej. Tak zwana wyjątkowa pilność danej inwestycji powoduje, że za aprobatą władz realizacja następuje tu na podstawie fragmentarycznej tylko opracowanej dokumentacji technicznej. Koszt całości inwestycji nie jest sprecyzowany ostatecznie i wzrasta równoległe do coraz to nowych wytyceń rozwiązań. I znowu w ostatecznym wyniku okazuje się, że inwestycja kosztowała po ukończeniu o wiele więcej aniżeli przewidywano przy jej wprowadzaniu do planu. Pomimo rygorystycznych przepisów o włączaniu inwestycji do planu tylko na podstawie zatwierdzonej dokumentacji techniczno-kosztorysowej, ilość omawianych powyżej przypadków jest dość znaczna, aby zaważyć na planie inwestycyjnym i globalnej kwocie kosztów.

Przyczyny przevaluowania

ADAM WYSOKIŃSKI

NIE ulega wątpliwości, że metody planowania w budownictwie i wynikający z nich system bodźców ekonomicznych składający przedsiębiorstwa budowlano-montażowe do wykorzystywania istniejących obecnie możliwości, aby zwiększać fakturową wartość wykonanych robót. Niewątpliwie niektóre z tych przedsiębiorstw rozszerzają te możliwości przez wykorzystywanie (jak twierdzi T. Borczyński — Z. G. z 17.III. br., „Rzeczko przevaluowania”) siłoboci, a niekiedy i nieudolności inwestorów w zakresie kontroli rozliczania wykonanych robót budowlano-montażowych. Jakkolwiek można przyjąć, że takich przypadków jest dużo, to jednakże nie wydaje się, aby słuszne było ich generalizowanie przy rozważeniu w szerszym ujęciu samego zjawiska przevaluowania.

Ustalenia Najwyższej Izby Kontroli, kontroli bankowej i inspektoratów kontrolno-rewizyjnych w latach 1961—1962 na kilkudziesięciu budowlanych (brano łącznie z wyłączeniem zainteresowanych przedsiębiorstw i szczególnie ze sporów o zwrot nadpłaconych według tych ustaleń kwot) pozwalają dopatrywać, że zjawisko przevaluowania wiąże się przyczynowo także, i to w dużej mierze, z mankamentami aktualnie stosowanego systemu kosztorysowej wyceny obiektów, robót i zadań inwestycyjnych. Jak pisał Minister Budownictwa i Przemysłu „Materiałów Budowlanych, Marian Olewiński, w artykule pt. Aktualne problemy budownictwa. (2/1963 nr „Gospodarki Planowej”). „Obecnie kosztorysy oparte na średnich sekcjach normach, które z reguły nie nadążają za szybkimi i dość istotnymi zmianami w technologii budownictwa oraz za ruchem cen materiałów i ruchem plac, nie odzwierciedla warunków danej

konkretniej budowy, nie może on zatem stanowić ekonomicznego instrumentu prowadzenia tej budowy oraz dokumentu rozliczenia z inwestorem”.

Usterki te pogłębia i rozszerza niedostateczna jeszcze odpowiedzialność inwestorów i biur projektowych za jakość dokumentacji kosztorysowej w sensie prawidłowej wyceny obiektu oraz oderwania projektantów od oceny rzeczywistego kształtowania się kosztów przyjmowanych przez nich konkretnych rozwiązań. W warunkach tego systemu kosztorys nie jest i — co więcej — nie może być niezmienny. Dlatego też nie należą do rzadkości przypadki, że przedsiębiorstwa budowlano - montażyowe przekraczają akceptowane przez nie uprzednio kosztorysy z przyczyn, które w obiektywnej ocenie nie obciążają wykonawców.

Przyjęte w katalogach sekcjalnych norm kosztorysowych średnie normy, wynikające z założeń, które nie zawsze mogły być oparte w naszych konkretnych warunkach na wymiernych doświadczeniach, nie wytrzymują często konfrontacji z rzeczywistością. W wycenie np. takiego zadania inwestycyjnego, jak budowa zapory na Sanie w Solinie, przyjęto kosztorysową wartość 1 m³ betonu wbudowanego w zapórę poniżej 500 zł. A czy praktyka zweryfikowała taką cenę? Już dzisiaj znawcy mówią, że wspomniana cena ukształtuje się na poziomie powyżej 900 zł (w odniesieniu do masy ca 700 tysięcy m³ betonu), jeżeli zostanie włączona do niej amortyzacja kosztownych urządzeń z importu. Tak było w Turaszowie, Płocku i na wielu innych budowach.

Kontrola podchodzi do takich przypadków różnie, najczęściej zaś w ten sposób, że pozostawia na uboku inwestorów i biura projektów jako „nieodpowiedzialne”, a winą przevaluowania obciąża wyłącznie wykonawców robót budowlano-montażowych. Stosowanie wspomnianych średnich norm sekcjalnych w praktyce m. i ten sku-

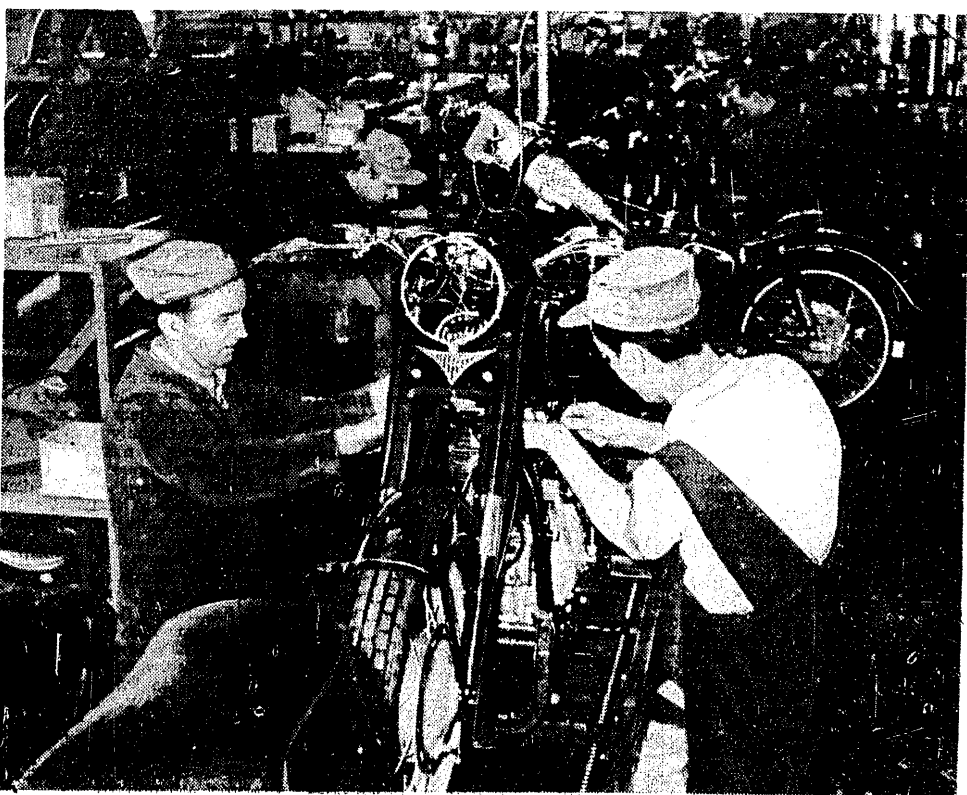
tek, że przedsiębiorstwa budowlano-montażowe ponoszą całymi latami poważne straty na budowach, na których techniczne warunki wykonawstwa są gorsze od warunków założonych w katalogach sekcjalnych norm kosztorysowych.

Wielu wykonawców i to w wielkich kwotach było współinwestorami takich zadań inwestycyjnych, jak Huta im. Lenina, elektrownia wodna w Koronowie i innych. Ale ci współinwestorzy — jak dotąd — nie doczekali się jakiegokolwiek kompleksowego zbadania, czy i w jakim stopniu obowiązujące normy sekcjalne mogły stanowić podstawę do prawidłowej wyceny kosztorysowej poszczególnych obiektów, a także partii robót. Zatem słuszne w zasadzie wnioski T. Borczyńskiego godzi się uzupełnić postulowaniem gruntownego zrewidowania stosowanego aktualnie systemu wyceniania robót budowlano-montażowych i praktyki kosztorysowania.

Trudno powiedzieć na ile i w jakim terminie jest możliwe dokonanie gruntownej rewizji tak krytycznie ocenianego systemu ustalania kosztorysowej wartości zadań inwestycyjnych. Wymaga to podjęcia ważkich decyzji oraz olbrzymiego nakładu pracy i dlatego wydaje się, że przy dalszym zaostreżeniu dyscypliny rozliczeń za roboty budowlano-montażowe należałoby zdecydować się na ustanowienie instytucji szybko działającego rozjemstwa dla doraźnego rozstrzygnięcia konkretnych sporów pomiędzy inwestorami i wykonawcami, wynikających z błędów kosztorysowych lub usterek sekcjalnych norm. Rozjemstwo to można by zlokalizować na szczeblu nadzrzednych jednostek bezpośrednich inwestorów i generalnych wykonawców. Tak pomyślana instytucja rozjemstwa mogłaby wiele dziłać na rzecz urealnienia kosztorysów, ożywić w takim zakresie, w jakim uzasadniałoby będą konkretne warunki wykonania zadania inwestycyjnego.

Tego rodzaju rozjemstwo wykształciła już praktyka Departamentu Norm Budowlano-Montażo-

wych KBUA. Chodzi jedynie o to, ażeby temu rozjemstwu nadać określone ramy organizacyjne oraz uprawnienia konieczne do merytorycznego rozstrzygnięcia — w ramach ogólnych wytycznych KBUA — sporów o realność kosztorysów.



Za chwilę kolejny „Junak” zjedzie z taśmy. Jeszcze tylko ostatnia próba wytrzymałości. A potem — potem już nie nie stoi na przeszkodzie, aby dwa kółka pokreśliły się w nieznane. Niestety, i ten „Junak” podzieli los poprzednich — po prostu pójdzie na... magazyn.

CALKOWITE dochody realne w 1962 r. były niższe o 1,9% niż w r. 1961; były również niższe od przewidywanych w planie gospodarczym. Ogólne wyniki w tej sprawie podajemy w załączonej tabeli. Skutki zahamowania wzrostu dochodów w 1962 r. osłabiły, oczywiście

kraju nowej klasyfikacji gruntów chłopskich. Obciążenia z tytułu dostaw obowiązkowych nie uległy w zasadzie zmianom (realizacja wymiaru w dziedzinie zbóż i ziemniaków była niższa niż w roku poprzednim (97 i 94%), natomiast w dziedzinie żywności nastąpił wzrost (104,3%) w stosunku do poziomu w 1961 r.).

Wskaźniki dynamiki całkowitych dochodów realnych ludności z produkcji rolnej w latach 1960—1962 (w cenach 1961 r.)

Wyszczególnienie	1961 1960	1962 1961	1962 1960	Średnie tempo wzros- tu w latach 1960-1962
Całkowite dochody realne	106,6	98,1	104,7	102,2
1. Nakłady na inwestycje produkcyjne	115,3	94,7	109,3	104,5
1. a. Nakłady ogółem na inwestycje	108,5	95,8	104,0	102,0
2. Dochody przeznaczone na konsumpcję łącznie z nakładami na budownictwo mieszkaniowe i opłatami elektryfikacyjnymi	104,5	98,8	103,3	101,6
2. a. Dochody przeznaczone na konsumpcję bez nakładów na budownictwo mieszkaniowe i bez opłat elektryfikacyjnych	104,6	98,9	103,5	101,7
w tym: spożycie naturalne	101,5	98,8	100,2	100,1

cie, stosunkowo wysoki wskaźnik przyrostu w 1961 r. (6,6%), w wyniku czego przeciętny roczny przyrost dochodów — obliczony jako średnia geometryczna rocznych przyrostów — w pierwszych dwóch latach bieżącej pięcioletki wynosił 2,2%. Jest to przyrost niższy od przeciętnego rocznego tempa wzrostu dochodów zarówno w poprzedniej 5-lacie (przeciętny roczny przyrost ok. 5%), jak i w założeniach bieżącej pięcioletki (przeciętny roczny planowany przyrost 4,2%). Z sytuacji tej wynikają istotne implikacje, co do przebiegu trendu dochodowego, procesów inwestycyjnych w rolnictwie oraz tempa zmian w dziedzinie konsumpcji ludności rolnej do końca bieżącej 5-latk.

Podstawową przyczyną spadku dochodów ludności z produkcji rolnej w 1962 r. był spadek produkcji rolniczej spowodowany przede wszystkim niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. Wartość produkcji rolniczej w gospodarce chłopskiej była w 1962 r. niższa niż w roku poprzednim o ok. 8,7%, w tym produkcja roślinna o 14,5%. Produkcja zwierzęca zaś utrzymała się na poziomie 1961 r.

Jak widzimy, spadek dochodów realnych był znacznie niższy niż spadek produkcji. Sytuacja ta była możliwa dzięki wykorzystaniu istniejących w gospodarce chłopskiej zapasów, jak można sądzić, głównie produktów roślinnych, zakumulowanych dzięki szczególnie dobrej sytuacji produkcyjnej w poprzednich dwóch latach²⁾. (Pozwoliło to utrzymać w 1962 r. stosunkowo wysoki poziom produkcji zwierzęcej, stanowiącej ok. 65% przychodów pieniężnych z produkcji towarowej). Jednocześnie jednak dochód realny liczony łącznie z przyrostem stada i zmianami w stanie zapasów był w 1962 r. o 15,1% niższy niż w roku poprzednim i o 5,4% niż w 1960 r. Oznacza to, że ujemne saldo w zapasach w r. 1962 wchłonęło nie tylko cały przyrost zapasów z 1961 r., lecz również częściowo z 1960 r.³⁾

Jednocześnie istotnym czynnikiem hamującym spadek dochodów realnych był korzystny dla rolnictwa ruch cen. Ogólny wzrost cen rolnych w 1962 r. wyniósł 6,2%, a cen artykułów i usług nabywanych przez ludność rolniczą — 2,1%; wskaźnik nożyce cen wyniósł 104, podczas gdy w 1961 r. wyniósł 101,2 (pozwala to sądzić, że nastąpiło dalsze zżarcie rzeczywistych nożyce cen produktów zbywanych i nabywanych przez ludność rolniczą).

Należy jednakże mieć na uwadze, że ogólnie korzystny dla gospodarki chłopskiej ruch cen produktów rolnych w roku 1962 był — jak można przypuszczać — mniej korzystny dla tych rejonów i grup gospodarstw, które hodowlę trzody bądź inne kierunki produkcji zwierzęcej opierają na dokupowanych paszach. Dla tych też grup gospodarstw i rejonów implikacje wynikające na rok 1963 w dziedzinie dochodów mogą być szczególnie odczuwalne, zważywszy, że udział przychodów pieniężnych z produkcji zwierzęcej jest tu dominujący. Analogicznie rzecz ma się z efektami silnego wzrostu cen owoców i warzyw. Produkcja towarowa owoców i warzyw jest wyraźnie sterytylizowana, a zatem efekty wysokich cen tych płodów objęły stosunkowo wąską grupę producentów.

Wpływ wzrostu cen rolnych został w znacznej części zniwelowany wzrostem świadczeń finansowych. Ich globalny, zrealizowany rozmiar łącznie z dostawami obowiązkowymi wzrósł w 1962 r. w stosunku do roku poprzedniego o 9,1%. Wpływy do budżetu państwa z tytułu podatku gruntowego wzrosły w r. 1962 o przeszło 22% w stosunku do roku 1961. Wzrost ten jest w znacznej mierze wynikiem reformy podatkowej wprowadzonej w tym roku w życie oraz w części — przeprowadzanej na terenie całego

Fundusz spożywczy w 1962 r. w skali całej gospodarki chłopskiej w porównaniu z poziomem roku poprzedniego uległ zmniejszeniu o 1,5 punkta. Dzięki silnemu przyrostowi funduszu spożywcza w r. 1961 przeciętne roczne tempo przyrostu

Ogólnie można, wydaje się, stwierdzić, że spadek dochodów realnych w gospodarce chłopskiej w 1962 r. odbił się w nieznacznym stopniu na niezwyrodniościowej części funduszu spożywcza, natomiast część żywnościowa utrzymała się na poziomie r. 1961, z wyjątkiem warzyw i owoców.

*

Ogólne nakłady na inwestycje uległy zmniejszeniu z 4 101 mln zł w 1961 r. do 3 885 mln zł w 1962 r. Ten poważny spadek świadczy chyba o pewnym załamaniu korzystnego dotychczas trendu inwestycyjnego w gospodarce chłopskiej. W latach 1956—1960 przeciętny roczny przyrost inwestycji brutto przeznaczonych na produkcję wynosił ok. 20%. Tak wysoki wskaźnik wynikał w głównej mierze z wysokiego przyrostu inwestycji w pierwszych latach ubiegłej 5-latk; jest zrozumiałe, że nie mógł być utrzymany. Niemniej jednak jego spadek jest stosunkowo zbyt znaczny. Prze-

poziomie. Biorąc jednak pod uwagę wzrost cen drewna, drutu, siatki itp. realny zakup materiałów budowlanych w 1962 r. był znacznie niższy niż w poprzednich latach. Spadły również wydatki na robociznę fachową o przeszło 50 mln zł.

Rozmiary i tempo budownictwa chłopskiego określa przede wszystkim zaopatrzenie rynku wiejskiego w materiały budowlane oraz polityka kredytowa państwa. Ważnym czynnikiem jest również bieżąca sytuacja dochodowa rolnictwa. Niemniej jednak decydujące znaczenie należy przypisać polityce kredytowej. Wskazuje na to fakt, że wydatki pieniężne na zakup materiałów budowlanych łącznie z opłatą robocizny fachowej stanowią ok. 5% uzyskiwanych dochodów z produkcji rolnej i 6% przychodów pieniężnych z produkcji towarowej, natomiast udział kredytów państwowych waha się w granicach 10—12% ogólnych przychodów pieniężnych w gospodarce chłopskiej.

Rolnicy są zainteresowani rozwojem inwestycji budowlanych; potwierdził to rok 1962. Pomimo niezbyt pomyślnej sytuacji dochodowej oraz podwyżki cen na niektóre materiały budowlane, popyt na podstawowe materiały budowlane był nadal duży. W roku 1962 dostawy szeregu podstawowych materiałów budowlanych były niższe niż w roku 1961, natomiast sprzedaż utrzymała się na tym samym poziomie kosztem poważnego zmniejszenia się remanentów.

Trzeba wskazać, że jednym z czynników hamujących wzrost in-

westycji budowlanych jest poważny deficyt wyrobów hutniczych i drewna, który zresztą występuje w całej gospodarce narodowej. Sytuacja jest o tyle trudna, że wyroby te są w dużej mierze dobrami komplementarnymi i tylko w nieznacznym stopniu mogą być zastąpione innymi materiałami. Rozwój produkcji elementów prefabrykowanych dla budownictwa wiejskiego jest w dalszym ciągu niezadowalający i nie jest w stanie po-

ważniejszym stopniu zredukować dużego zapotrzebowania na wyroby hutnicze i drewno.

Obejny poziom udzielanych kredytów inwestycyjnych pokrywa około 30% pieniężnych wydatków rolników przeznaczonych na zakup inwestycyjnych materiałów budowlanych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz opłat budowlanej robocizny fachowej. Kredyty inwestycyjne udzielane są również na zakup inwentarza żywego, gros jednak (około 70%) przeznaczane jest na budownictwo chłopskie. Tak więc każda złotówka udzielonego kredytu inwestycyjnego na budownictwo wiąże prawie 3 złotych własnych zasobów pieniężnych oraz ponad dwie w postaci robocizny własnej i materiałów miejscowych. Niestety, rola kredytów zarówno inwestycyjnych, jak i obrotowych w ostatnich latach, zwłaszcza w niekorzystnej sytuacji finansowej roku 1962, nie uległa istotniejszej zmianie.

Biorąc pod uwagę z jednej strony korzystny trend procesów inwestycyjnych na tle wzrostu całkowitych dochodów i dochodów konsumpcyjnych w całym dotychczasowym okresie nowej polityki rolnej oraz z drugiej pewne załamanie tego trendu i ewentualny ujemny wpływ sytuacji ekonomicznej w gospodarce chłopskiej w roku gosp. 1962/63 na dalszy przebieg procesów inwestycyjnych w bieżącej 5-lacie, wydaje się konieczne podjęcie szeregu środków przeciwdziałających wynikającym stąd skutkom. Przede wszystkim istotną rolę do spełnienia mają w tej sytuacji kredyty zarówno inwestycyjne jak i obrotowe. Co najmniej ważne, chodzi o wzrost dostaw inwestycyjnych i środków produkcji dla wsi, o zabezpieczenie masy twarowej niezbędnej w dziedzinie inwestycji oraz wydatków na bieżącą produkcję. Skłonność do inwestycji w gospodarce chłopskiej jest duża, ograniczona natomiast jest zdolność inwestowania.

1) Fragment analizy sytuacji ekonomicznej w rolnictwie w roku 1962, przygotowanej w Pracowni Analiz w Zakładzie Ogólnej Ekonomiki IER. Całość ukazuje się w „Zagadnieniach Ekonomiki Rolnej”, dodatek do nr 5/1963. Podstawę analizy stanowią szacunki dochodów realnych ludności chłopskiej z produkcji rolniczej opracowane przez GUS.

2) Wiadomo, że istnieje ścisła współzależność między produkcją roślinną roku poprzedniego a produkcją zwierzęcą roku bieżącego. W. 1960 i 1961 r. tempo wzrostu produkcji roślinnej było wyższe niż zwierzęcej. Dzięki temu sytuacja paszowa roku 1962 zarysowywała się wyjątkowo pomyślnie jak na nasze warunki. Jednakże wysoki spadek produkcji roślinnej w 1962 r. stepił i wchłonił zakumulowane zapasy lat poprzednich.

3) Skala zmian proporcji w produkcji rolniczej roku 1962 może wpłynąć na dalsze zahamowanie dochodów w r. 1963. W świetle zarysowującej się sytuacji dochodowej w gospodarce chłopskiej na rok 1963 można sądzić, że w pierwszych trzech latach bieżącego planu 5-letniego przeciętne roczne przyrosty dochodów z produkcji rolniczej będą się kształtowały poniżej wskaźnika 2,2%, co oznacza poziom znacznie niższy od założonego w bieżącym planie 5-letnim.

Dochody gospodarki chłopskiej z produkcji rolniczej¹⁾

HELENA CHOJNACKA

dochodów konsumpcyjnych w pierwszych dwóch latach bieżącej 5-latk wynosi 1,6. Dla porównania, analogiczny wskaźnik przyrostu dochodów konsumpcyjnych w ubiegłej 5-lacie wynosił 5,1, co wskazuje na poważne osłabienie tempa wzrostu spożycia w gospodarce chłopskiej w bieżącej 5-lacie. Jak wiadomo, jest to zjawisko szersze, które wystąpiło w całej gospodarce narodowej.

Plące realne na 1 zatrudnionego w gospodarce społecznej w 1962 r. utrzymały się w zasadzie na poziomie roku 1961 (wskaźnik 100,1). Uwzględniając zaś wzrost plac realnych w roku 1961, otrzymamy, że przeciętny wzrost w 1961 i 1962 r. wyniósł 1,3, czyli nieco mniej niż w gospodarce chłopskiej (2,2%). Nie oznacza to bynajmniej, że wzrost stopy życiowej ludności chłopskiej był stosunkowo szybszy. Wskaźnik zmian dochodów realnych ludności chłopskiej odnosi się bowiem do globalnej wielkości; nie uwzględnia — ze względu na brak danych liczbowych — wielkości przypadających na zatrudnionego, bądź na głowę ludności chłopskiej. Jeśli z dużym uproszczeniem przyjąć, że liczba ludności chłopskiej w ciągu 1961 i 1962 r. nie uległa istotniejszej zmianie — to wskaźnik wzrostu dochodów realnych ludności chłopskiej można uznać za miernik zmian dochodów realnych przypadających na 1 mieszkańca tej grupy ludności. Jeśli zaś przyjąć wskaźnik zmian w placach realnych, w gospodarce społecznej również na 1 mieszkańca, to wskaźnik ten jest znacznie wyższy niż na 1 zatrudnionego, gdyż wynosi w 1962 r. 101,6% poziomu roku poprzedniego. Wynika to stąd, że przy niezmiennym w zasadzie placach realnych na zatrudnionego wzrosła poważnie liczba zatrudnionych, a zatem wzrósł znacznie globalny fundusz plac przypadający dla ludności miejskiej.

Spadek dochodów konsumpcyjnych ludności chłopskiej był stosunkowo silniejszy w dziedzinie konsumpcji naturalnej (spadek o 1,2) niż w wydatkach pieniężnych na spożycie (spadek ok. 1%), które z reguły obejmują głównie towary nieżywnościowe.

O spadku naturalnej części spożycia, można sądzić, zadecydowało przede wszystkim poważne ograniczenie spożycia warzyw i owoców spowodowane wyjątkowym nieurodzajem. Globalne spożycie natural-

cyjne roczne tempo wzrostu nakładów na inwestycje w pierwszych dwóch latach bieżącej 5-latk wyniosło 4,5%, a analogiczny wskaźnik dla nakładów ogółem na inwestycje — 2%. Jednocześnie fundusz inwestycyjny zmniejszył się z 7 051 mln zł w 1961 r. do 6 757 mln zł w 1962 r. Stanowi to dostateczny chyba sygnał pewnego załamania się trendu inwestycyjnego. Zławsza jeśli się zważy, że wydatki pieniężne na środki obrotowe wykazują w ostatnich latach również stosunkowo słaby wzrost. Wprawdzie systematycznie wzrasta zakup nawozów sztucznych, nasion kwalifikowanych, jednak jednocześnie ulegały obniżeniu zakupy pasz pochodzenia przemysłowego; stosunkowo słaby był przyrost pogłowia zwierząt gospodarskich.

Można żywić obawy, że w dziedzinie inwestycji mogą wystąpić w 1963 r. dalsze zahamowania. Wiadomo bowiem, że inwestycje produkcyjne reagują z pewnym opóźnieniem na spadek dochodów, zwłaszcza przychodów pieniężnych. Zważywszy zaś, że spadek przychodów pieniężnych z chłopskiej produkcji towarowej nastąpił w głównej mierze dopiero w drugim półroczu 1962 r., a w pierwszym półroczu 1963 r. spadek ten został pogłębiony, podstawy do obaw o dalsze zahamowanie procesów inwestycyjnych wydają się dość poważne.

Oceniając spadek wydatków na inwestycje w roku 1962 należy, wydaje się, mieć na uwadze fakt, że przyczyny tego zjawiska nie ograniczają się tylko, a może i nie przede wszystkim, do związku ze spadkiem przychodów pieniężnych gospodarstwa chłopskiej. Są podstawy, by sądzić, że spadek ten nastąpił wskutek ograniczenia zaopatrzenia wsi w podstawowe materiały inwestycyjne, zwłaszcza w materiały budowlane i maszyny rolnicze. Wydatki na materiały budowlane (w cenach 1961 r.) spadły w 1962 r. o ok. 250 mln zł, a na maszyny rolnicze — o ok. 150 mln zł. Analiza danych CRS o sprzedaży maszyn rolniczych pozwala sądzić, że gdyby rynek wiejski był zaopatrzony w asortyment maszyn odpowiedni do popytu, to wydatki pieniężne na indywidualny zakup maszyn i narzędzi rolniczych mogłyby być wyższe niż w roku 1961. (Popyt na sieńniki zbożowe, kosiarki, kosiarki, snopowiązałki oraz silniki spalnicowe był znacznie większy niż podaż).

Co się tyczy budownictwa, to wydatki pieniężne chłopów na ten cel utrzymywały się w ostatnich latach w zasadzie na tym samym

poziomie. Biorąc jednak pod uwagę wzrost cen drewna, drutu, siatki itp. realny zakup materiałów budowlanych w 1962 r. był znacznie niższy niż w poprzednich latach. Spadły również wydatki na robociznę fachową o przeszło 50 mln zł.

Rozmiary i tempo budownictwa chłopskiego określa przede wszystkim zaopatrzenie rynku wiejskiego w materiały budowlane oraz polityka kredytowa państwa. Ważnym czynnikiem jest również bieżąca sytuacja dochodowa rolnictwa. Niemniej jednak decydujące znaczenie należy przypisać polityce kredytowej. Wskazuje na to fakt, że wydatki pieniężne na zakup materiałów budowlanych łącznie z opłatą robocizny fachowej stanowią ok. 5% uzyskiwanych dochodów z produkcji rolnej i 6% przychodów pieniężnych z produkcji towarowej, natomiast udział kredytów państwowych waha się w granicach 10—12% ogólnych przychodów pieniężnych w gospodarce chłopskiej.

Rolnicy są zainteresowani rozwojem inwestycji budowlanych; potwierdził to rok 1962. Pomimo niezbyt pomyślnej sytuacji dochodowej oraz podwyżki cen na niektóre materiały budowlane, popyt na podstawowe materiały budowlane był nadal duży. W roku 1962 dostawy szeregu podstawowych materiałów budowlanych były niższe niż w roku 1961, natomiast sprzedaż utrzymała się na tym samym poziomie kosztem poważnego zmniejszenia się remanentów.

Trzeba wskazać, że jednym z czynników hamujących wzrost in-

westycji budowlanych jest poważny deficyt wyrobów hutniczych i drewna, który zresztą występuje w całej gospodarce narodowej. Sytuacja jest o tyle trudna, że wyroby te są w dużej mierze dobrami komplementarnymi i tylko w nieznacznym stopniu mogą być zastąpione innymi materiałami. Rozwój produkcji elementów prefabrykowanych dla budownictwa wiejskiego jest w dalszym ciągu niezadowalający i nie jest w stanie po-

Export: CHEMOLIMPEX
Węgierskie Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Produktów Chemicznych
BUDAPEST 4, skrytka pocztowa 51

EMERGE weże do głębokich wierceń (System Rotary)

EMERGE nici gumowe (okrągłe)

CORDATIC ogumienie

PALMA sprzęt turystyczny

FORTE błony i papiery fotograficzne

CAOLA wyroby kosmetyczne

GRABIOL sztuczna skóra

— Farby drukarskie

— Kryjące farby do skór

— Barwniki tekstylne i środki pomocnicze

— GALAKOL ekstrakty pigmentowe

— Zapalki

— artykuły piśmienne i biurowe

ORZECZNICTWO

WPROWADZENIE DO SKLEPU OBCEGO TOWARU I ZAWIĄZANIE CEN

Sąd Wojewódzki skazał W. J.-G. na karę 9 lat więzienia i przepadek połowy majątku oraz utratę praw na okres 3 lat za to, że od 17 kwietnia 1956 r. do 29 stycznia 1959 r. w L., jako kierownik sklepu MHD, zawyżał ceny części akcesoriów samochodowych sprzedawanych jednostkom gospodarki uspołecznionej oraz wprowadził do takiej sprzedaży w podległym sklepie towary nie usłalonego pochodzenia na ogólną kwotę około 800.000 zł, a uzyskane za drogą nadwyżki wartości ok. 350.000 zł przywłaszczył, wycofując je z obrotu sklepu.

W rewizji od tego wyroku oskarżony zarzucił m. in. błędną ocenę przez Sąd Wojewódzki okoliczności faktycznych przytaczanych za podstawę wyroku, ponieważ biegli dokonali analizy obrotu tylko niektórych towarów, a także brak konkretnych dowodów na to, że wprowadził on do obrotu swój towar i zagarnął kwotę około 350.000 zł. W szczególności, zdaniem rewizji Sąd Wojewódzki nie wykazał, by oskarżony miał fizyczną możliwość zagarnięcia utargów i w jaki sposób tego dokonał, a poza tym brak jest dowodów na to, że oskarżony zawyżał ceny towarów, skoro żadne przedsiębiorstwo, poza jednym przypadkiem, cen tych nie kwestionowało. W każdym bądź razie według rewizji nie może być mowy o zagarnięciu około 50.000 zł uzyskanego jako tytułem marży zysku za rzekomo własne towary sprzedane w prowadzonym przez siebie sklepie MHD, gdyż w działaniu oskarżonego w tym zakresie co do kwoty 50.000 zł może być tylko mowa o odpowiedzialności oskarżonego z art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o spekulacji.¹⁾

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu rewizji oskarżonego W.J.-G. wyrokiem z dnia 26 października 1962 r. nr II K 469/62 uchylił zaskarżony wyrok i uznał W. J.-G. za winnego: a) że jako kierownik sklepu MHD sprzedawał w tymże sklepie zamiast towaru tego przedsiębiorstwa towar własny lub dostarczony przez inne osoby, osiągając w ten sposób nienależny zysk w kwocie około 50.000 zł i za ten czyn z mocy art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. (Dz.U. Nr 39, poz. 171)¹⁾ skazał go na dwa lata więzienia; b) że w tymże czasie, miejscu i charakterze zagarnął kwotę około 300.000 zł uzyskaną z zawyżenia cen przy sprzedaży towarów jednostkom gospodarki uspołecznionej, i za ten czyn z mocy art. 1 § 1 dekretu z dnia 4 marca 1953 r. o wzmożeniu ochrony własności społecznej (poz. 68) w związku z art. 1 § 1 lit. „b” i art. 2 § 1 ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. (poz. 11) skazał go na 9 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 3 lat i orzekł w stosunku do niego przepadek połowy jego majątku.

Jako łączną karę pozbawienia wolności Sąd Najwyższy wymierzył W. J.-G. karę 9 lat więzienia, z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata oraz z przepadkiem połowy jego majątku, udzielając zarazem następującego wyjaśnienia:

Działanie polegające na wprowadzeniu do obrotu w sklepie (przedsiębiorstwie) uspołecznionym własnego lub dostarczonego przez inne osoby towaru stanowi przestępstwo z art. 10 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39 poz. 171)¹⁾, zysk jednak osiągnięty ze sprzedaży w przedsiębiorstwie wprowadzonego przez siebie obcego towaru — nie stanowi zabru mienia społecznego.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „Nie można jedynie odmówić słuszności twierdzeniu rewizji oskarżonego, iż w działaniu jego polegającym na tym, że wprowadził on do obrotu w sklepie MHD własny lub dostarczony przez inne osoby towar, mieszczą się tylko znamiona czynu przestępnego z art. 10 ustawy z dnia 13.VII. 1957 r. (Dz. U. poz. 171).

Kwota bowiem około 50.000 zł stanowiła zysk oskarżonego w związku ze sprzedażą tego towaru i nie była mieniem społecznym. Dlatego należało o tę właśnie kwotę obniżyć sumę, jaką oskarżony zagarnął.

Natomiast bezzasadne są dalsze zarzuty rewizji. Przede wszystkim brak jest jakichkolwiek zasadnych podstaw do kwestionowania bardzo szczegółowej, opartej na dokumentach i analizie dowodów rachunkowych i księgowości, zgodnej opinii trzech biegłych (...). Ze zgodnej opinii biegłych wynika, że oskarżony wprowadził do obrotu sklepu towary bez pokrycia rachunkowego na kwotę ponad 800.000 zł, że ze sprzedaży towarów obcych mógł osiągnąć zysk na kwotę około 50.000 zł, że zawyżał ceny na towary — i zawyżył na kwotę ponad 300.000 zł, bo to wykazały rachunki i remanenty i że te właśnie kwoty zostały wycofane ze sklepu w formie pieniężnej lub towarowej. Wbrew twierdzeniu rewizji, biegli w swej opinii uwzględnili fakty

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 23 (612) — 9.VI. 1963 r.

O stosunkach ekonomicznych między Polską i NRD rozmawia z naszą redakcją FRIEDRICH LEUCHT

— Radca Handlowy Ambasady NRD w Warszawie

— Panie Radco, jak można by określić podstawowe zadania, czy też kierunki rozwoju gospodarki w NRD w obecnym okresie?

— Właściwie można mówić o zadaniach w dwu płaszczyznach. Jedną z nich jest rozwój gospodarki socjalistycznej jako takiej i tu centralnym zadaniem jest rozwijanie gospodarki narodowej w oparciu o najwyższy poziom wiedzy i techniki i poprzez to nieustannie podnoszenie wydajności pracy.

Inne również centralne zadania są związane ze specyfiką gospodarki NRD. W tej dziedzinie głównym zadaniem planowania i kierowania gospodarką jest ostateczne przezwyciężenie dysproporcji, jakie odziedziczyliśmy po kapitalizmie i jakie powstały wskutek podziału Niemiec oraz określonej polityki kół rządowych w NRF utrudniających i uniemożliwiających normalną wymianę gospodarczą między NRD i NRF.

Zadania te zostały wysunięte przez VI zjazd partii SED, który odbył się w styczniu bieżącego roku.

Jeżeli zaś chodzi o kierunki rozwoju gospodarki, to najbardziej uprzywilejowanymi będą: w przemyśle chemicznym — petrochemia; w metalurgii — dalsza rozbudowa drugiego stopnia przetwórstwa; w przemyśle maszynowym — dalszy rozwój poziomu techniczno-naukowego; w elektrotechnice — rozwój elektroniki. Również istotnym czynnikiem będzie rozwój energetyki i komunikacji.

W tych dziedzinach szczególnie istotnymi są postanowienia RWPG dotyczące planowego rozwoju międzynarodowego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji między krajami członkowskimi.

— Poruszył Pan bardzo istotne zagadnienie — sprawy współpracy — jak wobec tego mógłby Pan ocenić obecny jej stan w odniesieniu do poszczególnych przemysłów Polski i NRD? Jakże istnieją dalsze perspektywy?

— Analizując stosunki gospodarcze i techniczno-naukowe między NRD i Polską można stwierdzić, że w ostatnich latach osiągnięto postępy w specjalizacji i kooperacji produkcyjnej w dziedzinie budowy maszyn, w elektrotechnice i w przemyśle chemicznym. Te dwustronne gospodarcze stosunki współpracy nabierają szczególnego znaczenia w związku z przynależnością obu naszych krajów do RWPG. Takie o-

biekty, jak wspólna budowa naftociągu „Przyjaźń” lub wspólne prace przy uruchamianiu kopalni węgla brunatnego w Polsce posiadają znaczenie wykraczające poza ramy naszych obu gospodarek i służą umocnieniu ekonomiki wszystkich krajów RWPG.

Konkretnych przykładów współpracy w poszczególnych przemysłach można wyliczyć wiele. Obecnie np. znaczna liczba polskich inżynierów i techników przechodzi przeszkolenie produkcyjne i technologiczne w zakładach chemicznych w NRD. Również w przemyśle węgla brunatnego posiadają znaczne doświadczenie przekazujemy go szkoląc w ciągu dwu lat 500-osobową grupę polskich pracowników.

Duże znaczenie dla rozwoju stosunków między obu naszymi krajami mają ostatnio zawarte porozumienia w sprawie współpracy między rejonami przygranicznymi, przewidujące m. in. wymianę nadwyżek w przemyśle budowlanym, koordynację dostaw i maksymalne wykorzystanie istniejących w rejonach pogranicznych zdolności przerobowych w poszczególnych dziedzinach gospodarczych.

— Panie Radco, czy nie ocenia Pan jednak krytycznie dotychczasowej współpracy w dziedzinie produkcji i wymiany towarów powszechnego użytku? W Polsce np. trudno jest kupić wiele potrzebnych i interesujących ludność towarów dla gospodarstwa domowego, które, jeśli się nie myli, NRD posiada w pewnym nadmiarze?

— Można powiedzieć, że rzeczywiście istnieje wiele takich towarów w dziedzinie produkcji przemysłowej dla potrzeb konsumpcji, w których kooperacja jest niedostateczna. Doprowadza to z jednej strony do dublowania produkcji np. w dziedzinie aparatów radiowych, telewizorów itp., a z drugiej do braku na rynku innych potrzebnych dla ludności towarów. Należałoby przejść do głębszej kooperacji również i w dziale B, uwzględniając także zagadnienia kosztów produkcji i cen jej zbytu.

— Przeszliśmy już do stosunków wymiany. Jak wobec tego można Pańskim zdaniem określić stosunki handlowe między NRD i Polską obecnie — i jak będą się one kształtowały w najbliższych latach?

— W ciągu 7 ostatnich lat Polska podwoiła swój import z NRD. W do-

tychczasowym imporcie towarów z NRD do Polski szczególne znaczenie miały urządzenia inwestycyjne, ostatecznie np. związane z rozwojem w Polsce wydobycia węgla brunatnego (dostawy dla kopalni Turów, Adamów i innych). Około 20 proc. naszych dostaw do Polski to wyroby przemysłu chemicznego takie, jak nawozy potasowe, kauczuk syntetyczny, środki chemiczne do zwalczania szkodników w rolnictwie, produkty farmaceutyczne i fotochemiczne.

Jeśli zaś chodzi o towary dla bezpośrednich potrzeb ludności, to w 1962 r. dostarczyliśmy np. 5500 aut osobowych „Wartburg”, 500 „Trabantów”, 18 tys. telewizorów, tekstyliów, aparaty fotograficzne, zegarki, sprzęt elektroelektryczny dla potrzeb gospodarstwa domowego i wiele podobnego rodzaju towarów. Biorąc ogólnie NRD jest w kolejności drugim co do rangi dostawcy towarów do Polski.

Z Polski gospodarka NRD otrzymuje węgiel brunatny, koks, cynk, walcówkę; coraz większą rolę odgrywa również import sprzętu maszynowego. W 1963 r. ten rodzaj dostaw do NRD będzie stanowił około 15 proc. ogólnej wartości importu z Polski do NRD. I tak np. Polska dostarcza nam walcownicę dla zakładów w Riesa co umożliwi pokrycie zapotrzebowania naszego przemysłu na małosrednicowe rury bez szwu.

Ważną rolę odgrywają również stosunki handlowe w dziedzinie usług. Ostatnimi laty znacznie wzrosła przewoźność tranzytowa między NRD i ZSRR przy zaangażowaniu polskiego taboru kolejowego. W dostawach Polski do NRD 55 proc. to dostawy towarowe a 45 proc. to wartości usług tranzytowych. Obroty towarowe między obu naszymi krajami nie tylko z roku na rok się powiększają, lecz poszerza się również ich asortyment.

Jeżeli zaś chodzi o bieżące perspektywy to mogę przypomnieć, że obroty w 1963 r. będą o 11 proc. większe niż w roku ubiegłym.

— A jak w związku z dotychczasowymi omówieniami zaplanowanymi oceniamy Pan znaczenie międzynarodowych targów w Poznaniu i w Lipsku?

— NRD uczestniczy w tegorocznych XXXII Targach Międzynarodowych w Poznaniu jako kolektywny wystawca po raz jedenasty. Wystawia 17 central handlu zagranicznego zajmując powierzchnię 3 500 m² i pokazując asortyment 700 rodzajów towarów. Poprzez wzajemny udział w targach w Lipsku i w Poznaniu odzwierciedlają się coraz silniejsze więzy polityczne i gospodarcze łączące oba nasze kraje.

Tak wiosenne targi w Lipsku jak i targi w Poznaniu oprócz handlowej działalności są ośrodkami międzynarodowej wymiany w dziedzinie osiągniętej techniki i doświadczeń produkcyjnych. Tegoroczne targi są jednocześnie przyczynkami do światowej konferencji w sprawie rozwoju handlu światowego i pokojowej koegzystencji.

Rozmawiał
MIROSLAW DYNER

O stosunkach ekonomicznych polsko-czechosłowackich rozmawia z naszą redakcją OTTO KOCOUR

— Radca Handlowy Ambasady CSRS w Warszawie

— Czechosłowacja należy do grupy najważniejszych partnerów handlowych naszego kraju. W ostatnich latach nastąpiło — jak wiadomo — dalsze ożywienie stosunków handlowych między naszymi krajami. Chciałbym zapytać, w jakiej mierze rozszerzenie wymiany handlowej jest już wynikiem współpracy czechosłowackiego i polskiego przemysłu w zakresie specjalizacji i kooperacji produkcyjnej? Jak na tym tle przedstawiają się aktualne obroty handlowe Czechosłowacji z Polską?

— Dynamicznego rozwoju wymiany towarowej między CSRS i PRL w ostatnich latach nie można oddzielać od dwustronnej współpracy gospodarczej, której intensywny rozwój datuje się od momentu powołania Czechosłowacko-Polskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej na jesieni 1957 r.

W latach 1958–1961 wymiana towarowa między naszymi krajami wzrosła prawie dwukrotnie. Na obecnym stanie wymiany towarowej złożyły się wyniki bardzo zacieśnionej i intensywniej współpracy, zwłaszcza w zakresie przemysłu hutniczego i chemicznego oraz w zakresie wspólnego wykorzystania źródeł surowcowych PRL, to jest siarki, węgla i miedzi. Dotychczasowa wzajemna współpraca oraz dynamiczny rozwój przemysłu w Polsce zmienił również samą strukturę wymiany towarowej, przede wszystkim jednak w zakresie polskiego eksportu do CSRS. W ostatnim okresie polskie maszyny i urządzenia stanowią już istotną część czechosłowackiego importu z PRL.

Czechosłowacko-polska współpraca gospodarcza obejmuje szereg dziedzin, a zwłaszcza wzajemne dostawy wyrobów walcowanych, podzespołów radio i teletechnicznych, maszyn rolniczych, maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego, obrabiarek, maszyn dla przemysłu włókienniczego, narzędzi i urządzeń pomiarowych.

Szczególnie rozwinięta jest wzajemna współpraca w przemyśle motoryzacyjnym. Dzięki tej współpracy PRL osiągnęła poważne sukcesy w produkcji autobusów, budując na podwoziach czechosłowackich karoserie. W przyszłości należy liczyć się ze wspólną produkcją samochodów ciężarowych 8–10-tonowych oraz z produkcją unifikowanej rodziny ciągników.

W eksporcie polskim do CSRS wynikiem współpracy są dostawy urządzeń do produkcji porobitono, urządzeń elektroenergetycznych (elektrotechniki silnikowej), statków itp.

Oczywiście obok tych dostaw występują tzw. tradycyjne dostawy takich towarów jak: urządzenia i maszyny, różne surowce chemiczne i inne, półfabrykaty i gotowe wyroby.

— Co roku, w czasie Międzynarodowych Targów Poznańskich, mamy możliwość oglądania interesującej ekspozycji Czechosłowacji. Zapewne i w tym roku pawilon czechosłowacki należał będzie do atrakcyjnych zarówno dla zwiedzających publiczności, jak i naszych handlowców. Czy i w jakim zakresie charakter tegorocznej ekspozycji?

— W tym roku czechosłowacki pawilon będzie miał charakter przede wszystkim na realizowaniu uzgodnionych dostaw polskich maszyn i surowców do CSRS w roku 1963, jak również na zabezpieczeniu niektórych potrzeb czechosłowackiej gospodarki narodowej na rok 1964. Oczywiście MTP posłuży do lepszego zorientowania się w możliwościach

zycji uwzględnia nowe kierunki czechosłowackiego eksportu do Polski?

— Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym, uczestnictwo Czechosłowacji w MTP będzie wyrazem zacieśnionej wzajemnej współpracy gospodarczej naszych krajów i równocześnie przeglądem kierunków rozwoju czechosłowackiej gospodarki narodowej oraz osiągniętych już wyników, zwłaszcza na odcinku przemysłu maszynowego.

Również i w tym roku dominujące miejsce zajmą ekspozycje przedsiębiorstw handlu zagranicznego dla maszyn i jak zwykle goście pawilonu czechosłowackiego będą mogli zapoznać się z poziomem i jakością artykułów powszechnego użytku, zwłaszcza z artykułami przemysłu tekstylnego, szklarskiego i obuwniczego.

Obok tradycyjnych wyrobów przemysłu maszynowego, których dostawy stanowią podstawę czechosłowackiego eksportu do PRL (pojazdy silnikowe, ciągniki i maszyny rolnicze wystawiane przez PZO Motokov, obrabiarki i maszyny do obróbki bezwzględnie wystawiane przez PZO Strojimport, maszyny dla przemysłu tekstylnego i wyroby elektrotechniki silnikowej wystawiane przez PZO Kovo, silniki Diesla i pompy wystawiane przez PZO Strojexport), handlowi eksperci i goście znajdą na XXXII MTP szereg nowości, których wybór uwzględnił głównie potrzeby polskiej gospodarki narodowej.

Na przykład PZO Technoexport prezentuje modele turbiny odwracalnej dla elektrowni wodnej SOLINA. W ekspozycji PZO Strojimport zobaczymy prasę CSA 63/13 dla materiałów termoplastycznych. W ekspozycji PZO Strojexport — silniki Diesla z automatyką. PZO Kovo prezentuje remigowski aparat METASKOP II, PZO Motokov — ciągnik ZETOR 4011 z rzędu ciągników unifikowanych.

— Jeszcze jedno pytanie związane z Międzynarodowymi Targami Poznańskimi. Jak można ocenić te Targi jako drogę rozszerzenia importu polskich towarów przez Czechosłowację?

— Zwiększenie wzajemnej wymiany towarowej między naszymi krajami wymaga systematycznego przygotowania zarówno z punktu widzenia technicznego rozeznania wzajemnych potrzeb jak i z punktu widzenia możliwości wzajemnego pokrycia tych potrzeb w najbliższym okresie i w planie perspektywicznym, zwłaszcza na bardziej złożone dostawy urządzeń maszyn. Tegoroczne zadania czechosłowackich przedsiębiorstw handlu zagranicznego na Targach Poznańskich są wyrazem właśnie tej idei. Jeśli chodzi o import zadanie polega przede wszystkim na realizowaniu uzgodnionych dostaw polskich maszyn i surowców do CSRS w roku 1963, jak również na zabezpieczeniu niektórych potrzeb czechosłowackiej gospodarki narodowej na rok 1964. Oczywiście MTP posłuży do lepszego zorientowania się w możliwościach

wościach polskiej gospodarki narodowej przy rozszerzeniu i zwiększaniu zakresu wzajemnej wymiany towarów. Mamy nadzieję, że i w roku bieżącym będziemy mogli pozytywnie ocenić w tym kierunku działalność przedstawicieli przedsiębiorstw handlu zagranicznego obydwu krajów.

— W Polsce stosunkowo wiele mówi się o wykorzystywaniu doświadczeń czechosłowackich. Jak z kolei specjaliści czechosłowaccy oceniają nasze doświadczenia i w jakim stopniu je wykorzystują u siebie w kraju (współpraca naukowo-techniczna, wizyty specjalistów, wykorzystanie polskiej dokumentacji itp.).

— Na podstawie uchwały Czechosłowacko-Polskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej doszło do rozszerzenia obustronnej bezpośredniej współpracy w dziedzinie przemysłu, głównie poprzez wymianę doświadczeń, projektów i konstrukcji oraz bezpośrednią współpracę zakładów produkcyjnych.

Sposób ten umożliwił wzajemne rozwiązywanie zadań dotyczących obydwu krajów i uzyskiwanie poważnych efektów ekonomicznych, zwłaszcza dzięki zmniejszeniu kosztów i przyspieszeniu rozwoju technicznego. Chodzi tu przede wszystkim o współpracę w elektrotechnice, silnikowej i silnikowej, w podstawowych gałęziach przemysłu chemicznego, w przemyśle lekkim, górnictwie węglowym, energetyce i w budownictwie.

Wizyty czechosłowackich techników w polskich kopalniach węgla kamiennego pomogły pomyślnie zrealizować metody polskich towarzyszy w wypełnianiu piaskiem wyrobów chodników. Nie mniejsze sukcesy i wielkie możliwości stwierdził nasz fachowiec z przemysłu chemicznego w czasie wizyty w Zakładach w Kędzierzynie, Oświęcimiu czy Tarnowie. Doszło do szerokiej współpracy fachowców obydwu krajów i do wymiany dokumentacji technicznej.

— W związku z zakupem przez Czechosłowację dwóch statków budowanych obecnie w Stoczni Szczecińskiej mówi się o możliwości udziału CSRS w wspólnych liniach żeglownych (Polska, NRD i Czechosłowacja). Jak ocenia się te możliwości? A przy okazji pytanie: ile statków o takim samym tonażu liczy obecnie flota handlowa CSRS?

— Ewentualne uczestnictwo CSRS we wspólnej linii morskiej w związku z zakupieniem dwóch statków w PRL (jeden statek w 1963 r. i drugi — w 1965 r.) jest na razie przedwczesne, głównie ze względu na ewentualne rozwiązanie tego problemu w wielostronnych porozumieniach w ramach RWPG.

Obecnie czechosłowacka flota morska ma 9 statków o tonażu około 100 tys. ton.

— W ostatnich latach czechosłowacki tranzyt morski z polskimi portami utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie. W związku z ograniczonymi możliwościami przewozu towarów koleją jakie są potrzeby CSRS w zwiększeniu przewozów drogą wodną — poprzez Odrę?

— Problem możliwości zwiększenia i wykorzystania transportu towarów po Odrze uzależniony jest przede wszystkim od słowności Odry. Mimo że obecnie udział transportu towarów pochodzenia czechosłowackiego przez polskie porty osiąga wysoki poziom, nie wystarcza jednak na pokrycie czechosłowackich potrzeb zwłaszcza w przewozie towarów masowych (węgiel, ruda i podobne). Problem ten w dalszym ciągu odgrywa poważną rolę w związku z ciągłym wzrostem wymiany towarów z państwami sąsiadującymi się gospodarczo.

Rozmawiał
ZBIGNIEW WYCZESANY



DOKONCZENIE 2F STR. 1

Przed otwarciem XXXII MTP

prezach targowych organizowanych przez nasz handel zagraniczny. Na możliwość zaistnienia tych zakłóceń zwracaliśmy już uwagę w „ZG”, sugerując pogląd, że XXXII MTP będzie pierwszymi, na których z pewnymi konsekwencjami integracji zachodnioeuropejskiej dla naszego eksportu (szczególnie jeśli chodzi o nasz eksport artykułów rolnospożywczych, w który godzą przygotowania do ustalenia kontyngentów przywozowych i zmiany taryfy celnej krajów EWG) spotkamy się już nie teoretycznie lecz praktycznie.

W jaki sposób zakłócenia te wystąpią na MTP i jaki mieć będą one charakter — rzecz jasna, odpowiedzieć w tej chwili nie można. W każdym bądź razie należy chyba przypuszczać, że w czasie konkret-

nych już rozmów handlowych z przedstawicielami krajów Wspólnoty Rynku, mogą wystąpić pewne trudności w ulokowaniu niektórych artykułów naszego „tradycyjnego” eksportu do tych krajów. Trudności te mogą mieć miejsce w odniesieniu do polskiego eksportu produktów rolnospożywczych, chemikaliów, materiałów budowlanych, mebli czy zabawek.

Być może obawy te są przedwczesne, nie są one jednak bezpodstawne. Czy znajdują one swój wyraz w konkretnych liczbach obrotów zawartych na Targach transakcje przedstawicieli polskiego handlu zagranicznego z ich kontrahentami z krajów EWG — na

to pytanie odpowiedzimy sobie po zamknięciu poznańskiej imprezy handlowej.

Międzynarodowe Targi Poznańskie współdziałają w realizacji jednego z bez wątpienia najistotniejszych zadań polskiego handlu zagranicznego, jakim staje się nawiązywanie i rozszerzanie wymiany handlowej z tzw. krajami rozwijającymi się, Azji, Afryki i Ameryki Południowej.

Trzeba przyznać, że dziedzina ta znajduje się obecnie we wstępnym stadium rozwoju, niemniej jednak stoi przed nią szeroka perspektywa na wynikającą z zapotrzebowania tych krajów na sprzęt inwestycyjny i gotowe obiekty przemysłowe, któ-

rych to już w tej chwili Polska staje się poważnym eksporterem na wspomniane rynki. Udział tych państw w MTP — a zwłaszcza z każdym rokiem — nie ogranicza się tylko do ekspozycji reprezentujących aktualny stan ich gospodarki; dla delegacji gospodarczych tych państw, Targi Poznańskie są często pierwszym zetknięciem z polską rzeczywistością gospodarczą, co niewątpliwie stanowić może czynnik powstawania takich czy innych opinii o możliwościach współpracy z krajami socjalistycznymi.

Do tej pory wartość umów polskiego eksportu z tymi krajami, zawartych na MTP, stanowiła w sumie naszych ogólnych obrotów z krajami rozwijającymi się, niewielką kwotę. Wynikało to m. in. z faktu braku naszego rozeznania tych wielce interesujących rynków, braku odpowiedniej orientacji aparatu

ramy się odpowiedzieć dopiero po zamknięciu MTP i przeanalizowaniu wartości umów zawartych przez nasz handel zagraniczny z krajami rozwijającymi się.

Wreszcie problem ostatni — zagadnienie wpływu pogłębiającej się współpracy w specjalizacji i koordynacji produkcji krajów RWPG na charakter Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Trzeba przyznać, że do tej pory, oglądając na Targach stoiska krajów należących do RWPG, rzucał się w oczy paralelizm produkcji, począwszy od środków produkcji a skończywszy na towarach przemysłowych. W wielu stoiskach można było zaobserwować urządzenia o identycznych rozmiarach i mocy, służące do tych samych celów. Oczywiście nikt nie oczekuje, aby pewne, konkretne wyroby były całkowicie produkowane w jednym kraju dla wszystkich pozostałych krajów, członków RWPG. Jednakże pokaz produkowanych równolegle towarów na tego rodzaju wielkich targach, odzwierciedla w pewnej mierze dalsze zamiary sprzedawania w przyszłości tych towarów.

Zjawisko to wiąże się bez wątpienia — na co także zwracaliśmy już w swoim czasie uwagę — z niedostateczną informacją naukowo-techniczną o poszczególnych dziedzinach produkcji w krajach naszej wspólnoty.

Powstałe pytanie: czy Międzynarodowe Targi Poznańskie mogą być stać się swego rodzaju instrumentem służącym z jednej strony lepszej informacji, z drugiej zaś — pomagającym wprowadzać w życie sprawy specjalizacji kooperacji krajów RWPG?

Zagadnienie to jest w początkowym stadium opracowywania. Mianowicie myślenie o wykorzystaniu Targów dla realizacji celów RWPG, zastanawia się poważnie nad przy-

datnością i celowościścią wyznaczania co roku jednej branży, posiadającej priorytet pilności i ważności w ramach naszej wspólnoty i eksponowaniem jej przez wszystkie kraje RWPG, podkreślając jednocześnie wzajemne powiązania w zakresie współpracy naukowo-technicznej, kooperacji i specjalizacji produkcji części wymiennych poszczególnych instalacji itp. Wiadomo nam, że takie zadanie stoi przed perspektywicznym planem rozwoju Międzynarodowych Targów Poznańskich. Efekty takiego rozwiązania nie będą jeszcze przedstawiane na XXXII MTP. Jednakże oglądając w tym roku stoiska krajów RWPG, na pewno rzucił się w oczy mniejszy paralelizm produkcji, aniżeli obserwowany na Targach do tej pory. Należy to rozumieć jako pierwszy krok w realizacji przedstawionego projektu.

W chwili, gdy będziecie czytać te słowa, XXXII MTP rozpoczyna dopiero swoją działalność. Wpłynęła ona na pewno w sposób bezpośredni lub pośredni na rozwój naszych obrotów towarowych zarówno w zakresie branżowym, jak i pod względem ich zasięgu geograficznego. Na ile poczynione wyżej uwagi znajdą swój obraz w codziennej pracy handlowców — reprezentujących 61 krajów — wykaże dopiero praktyka. Jej dokładną już analizę i zwiastunek z postępiami polskiego handlu zagranicznego znajmiemy się szczegółowo po zakończeniu poznańskiej imprezy.

ANDRZEJ BOBER

*) Jan Grzędzielski — Kontrasty i podwójne oblicze MTP — ZG 49/62.

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 23 (612) — 9.VI. 1963 r.

Dziśjszy przegląd prasy rozpocząć musimy od pożądanego. W ubiegłym tygodniu ukazały się ostatnie numery dwóch pism: „PRZEGŁĄD KULTURALNY” i „NOWEJ KULTURY”. Pisma te niejednemu z nas gościły w naszej rubryce. Szczególnie „Przegląd Kulturalny”, mający ambicję omawiania na swych łamach wszystkich problemów interesujących współczesnego człowieka, często wkraczał w tematykę ekonomiczną, informując, a nieraz biorąc aktywny udział w dyskusjach i sporach dotyczących naszej gospodarki. Na miejsce tych dwóch zlikwidowanych pism ma się ukazać jeden tygodnik pt. „Kultura”, o powiększonej objętości. Mamy nadzieję, że nie będzie on unikał problematyki gospodarczej, dając swój wkład w rozwiązywanie licznych dyskusyjnych spraw z tej dziedziny.

Jedną z ostatnich wielkich dyskusji, jaką prowadził „PRZEGŁĄD KULTURALNY” był spór o architekturę i urbanistykę. Ostatni numer przynosi jeszcze jeden artykuł na ten temat pt. „Jak pomóc architekturze wsi?” p. Janusza Kowalskiego. W zasadzie wybiega on poza ramy dyskusji, poświęcony jest bowiem głównie nie urbanistyce, a ruralistyce, czyli planowaniu przestrzennemu wsi. Jest to podwójnie cenne wzbogacenie dyskusji. Podwójnie, bo z jednej strony dotyczy istotnej funkcji życia wsi blisko polowy mieszkańców naszego kraju, po drugie – bo porusza sprawę, jak wynika z artykułu, niezwykle ważną. Na pięć tysięcy architektów pracujących w Polsce, tylko dwadzieść osób zatrudnionych jest w biurach projektów budownictwa wiejskiego. Na około 40 tysięcy wsi w Polsce, dotychczas plany zagospodarowania przestrzennego ma 118 wsi, zaś plany szczegółowe, z wyznaczeniem terenów budowlanych tylko 36 wsi. Stan taki

powoduje zasadnicze trudności już przy wstępie do każdego projektu, jakim jest wyznaczenie lokalizacji budynku. Dlaczego dotychczas nie sporządzono większej ilości planów ruralistycznych? Przyczyna podstawowa – to brak fachowców w tej dziedzinie. Tylko przy jednej wyższej uczelni w Polsce istnieje Studium Architektury i Planowania Wsi, wypuszczające kilkanaście osób rocznie. Nic więc dziwnego, że większość rad narodowych nie może znaleźć odpowiednich specjalistów. Biura projektów budownictwa wiejskiego są nieliczne i zlokalizowane w wielkich ośrodkach, projektując często na odległość, a więc nie z najlepszym skutkiem. Autor wysuwa następujące wnioski: powołanie przynajmniej jeszcze dwóch Studiów Architektury i Planowania Wsi przy Politechnikach Gdańskiej i Krakowskiej; tworzenie na wzór Wojewódzkiego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego w Krakowie, które już taką inicjatywę podjęło, pracowni terenowych w większych miastach powiatowych; i wreszcie wprowadzenie specjalizacji w zakresie architektury wsi na trale trwania studiów architektonicznych na wszystkich wyższych uczelniach.

W sprawie dyskusji nad generalnymi problemami architektury i urbanistyki pалеczko „Przegląd Kulturalny” przejął „TYGODNIK DEMOKRATYCZNY”, publikując artykuł Danuty Majewskiej pt. „Spór o architekturę”. Autorka stwierdza na wstępie, że w naszym ustroju plan urbanistyczny, a nawet w pewnym sensie projekt architektki, stał się składowym elementem całości planowania gospodarczego. Został on więc ściśle podporządkowany generalnym założeniom rozwojowym, co musiało dać architektowi wywołanie szeregu doniosłych konsekwencji. Coraz większą rolę odgrywa bowiem bud-

ownictwo masowe, stypizowane, tworzenie projektów osiedli i ich zespołów, mniejszą zaś rolę zaczyna odgrywać projekt jednego poszczególnego obiektu.

Typizacja teoretycznie nie powinna ograniczać swobody architektki. Z typowych elementów, jakby klocków, może on tworzyć najrozmaitsze projekty, będąc równocześnie uwinolony do każdorazowego rozwiązywania dziesiątków szczegółów i detali. W praktyce jednak typizacja ogranicza się w dużej mierze do projektów typowych oraz pewnej ilości normatywów i wskaźników. Tak stan rzeczy ma w zasadzie jedną zaletę – powinien prowadzić do potaniaenia zarówno projektowania jak i budowy. Ma jednak i wady – jest mało elastyczny, a nieraz dostosowanie typowego projektu do lokalnych warunków kosztuje drożej niż nowa dokumentacja.

Wiele z tego głoszących przez autorkę jest dyskusyjnych. Sądymy jednak, że na ten temat wypowiedziały się sami zainteresowani – zarówno architektki, jak i ekonomiści, zajmujący się sprawami budownictwa i urbanistyki.

Na koniec tym wszystkim, którzy zainteresują się naszą akcją pt. „Wziewanie moce” chcemy zwrócić uwagę na artykuł Antoniego Gutowskiego w ostatnim numerze „POLITYKI” pt. „Życie maszyn”. Zwraca on uwagę na nieracjonalną, nieraz rabunkową gospodarkę maszynami i sprzętem w wielu zakładach pracy, oraz na brak zharmonizowania między poszczególnymi elementami procesu produkcyjnego, takimi jak ilość maszyn, wielkość zatrudnienia, wielkość produkcji.

S. C.

„Elmorze” uruchomione zostały na wiele miesięcy materiały wartościowe, które walczyły o przetrwanie. Wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych.

W końcu ubiegłego roku w magazynie „Elmor” zgromadzone zostały materiały wartościowe, które walczyły o przetrwanie. Wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych.

Nie tylko ogromna ilość zapasów materiałowych, lecz także prawie 18 milionów zatrudnionych w tym czasie. W rezultacie niejednokrotnie przed laty i do dzisiaj nie zakończonych. W produkcji w tym czasie zgromadzone zostały materiały wartościowe, które walczyły o przetrwanie. Wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych.

Pół wieku „Pometu”

Zakłady Metalurgiczne „Pometu” w Poznaniu obchodzą pięćdziesiątą rocznicę swego powstania. W związku z tym mówi się o zmianie profilu produkcyjnego przedsiębiorstwa w przyszłości. „Pometu” zamierza specjalizować się w produkcji gotowych części dla taboru kolejowego (głównie stalowych) oraz sprzętów przemysłowych i kolejowych. Umożliwiła to osiągnięcie w najbliższej przyszłości eksportu części dla taboru kolejowego o rocznej wartości 200 mln zł oraz w wytwarzaniu sprzętów i 65 mln zł produkcji antymiotowej i eksportowej. (ks)

Koncentracja i specjalizacja w spółdzielczości

W spółdzielczości pracy województwa gdańskiego od kilku lat trwa proces koncentracji i specjalizacji. Np. jeśli w 1957 r. w województwie tym istniało 118 spółdzielni pracy, to w 1960 r. liczba ich w wyniku połączeń zmniejszyła się do 104, a w 1962 r. do 98. Jednocześnie w okresie tych 6 lat produkcja gdańskich spółdzielni wzrosła o około 40 proc.

Koncentracja w spółdzielczości pracy może się odbywać do pewnych tylko granic. Nie można bowiem dopuścić do powstawania zbyt wielkich spółdzielni, w których znacznemu osłabieniu uległaby więź członkowska. Optymalnym spółdzielczym zakładem wytwórczym powinien być zakład zatrudniający 200 do 300 osób.

Zagadnienie koncentracji i specjalizacji spółdzielczości pracy na Wybrzeżu Gdańskim wiąże się ze sprawą kooperacji z gospodarką morską. W tym zakresie spółdzielczość powinna być silnie wyspecjalizowana, mogąc w pełni sprostać wymaganiom, jakie im się stawia w związku z produkcją np. na potrzeby stoczni okrętowych.

ze świata nauki i techniki

1920 NA JEDNYM „SZNURKU”

W ub. r. na trasie Warszawa – Bydgoszcz zainstalowano pierwsze urządzenie teleortionalnego systemu 2-kilowego (tzn. 2-piętrowe) w wykorzystaniu się do przesłania jednocześnie 2 niezależnych rozmów – co jest niewątpliwym sukcesem Państwowego Zakładu Teletransmisji (T-17) w Warszawie i Instytutu Łączności w Miedzeszynie. Siła rzeczy łączności na urządzeniu stacyjn., dzięki wprowadzeniu tej nadzwyczaj skomplikowanej aparatury wzrastała, ale koszty inwestycyjne rozbudowy sieci telefonizacji są w sumie prawie o połowę mniejsze, dzięki uniknięciu konieczności instalacji setek i tysięcy km nowych przewodów.

„Gwóźdź programu” T-17 jest w tym roku tzw. telefonia 60-krotna. W opracowaniu jest tu także do czasu 1959-1960-letni system telefonii nośnej, który w studium prototypowym gotowy ma być w 1965 r. System ten, oparty już na użyciu kabla koncentrycznego, można będzie wykorzystywać do jednoczesnego organizowania 1920 automatycznych połączeń telefonizacyjnych, albo i połączenia telewizyjnego (dwukierunkowego) i 300 połączeń telegraficznych równocześnie. Z kabla koncentrycznego budowany jest obecnie polski odcinek wielkiej telefonizacji telewizyjnej magistrali kablowej, która w niedłuktym przyszłości połączy ze sobą Moskwę, Warszawę, Berlin i Pragę. Jego produkcja zaś zajmują się zakłady K-3 w Oławowie.

MAŁA RZECZ, A POZYTECZNA

Worki z korespondencją wiążą do tej pory – tak u nas, jak i za granicą – sporym kawałkiem sznurka. Nie był to ani najprostszy, ani najpewniejszy sposób zabezpieczenia cennych przesyłek. Dr Jakub Roman z Instytutu Łączności opracował przyrząd, tzw. „Zamykacz”, który ma być w niedłuktym przyszłości połączony ze sobą Moskwę, Warszawę, Berlin i Pragę. Jego produkcja zaś zajmują się zakłady K-3 w Oławowie.

wo i wewnątrz rebotach, które działają na zasadzie kajdanek. Zwiększając na nich lekko dłoń, można je spiąć na dowolną średnicę. Zwiększenie worka jest niezawodne. Operacja wiązania worka sznurkiem trwa przeciętnie 36 sek. „Zamykacz” zaś skraca ją do 5 sek. Mały przyrządek wybitnie więc usprawnia pracę, a dzięki jego zastosowaniu oszczędności na robociznie i sznurku oceniana się na ok. 1,5 mln zł rocznie.

Wynalazek J. Romana skierowany został do produkcji w zakładach „L-1” w Warszawie, które wyprodukują na potrzeby resortu łączności 200 tys. tego rodzaju przyrządów, a z czasem może i więcej, bowiem „Zamykacz” można łatwo przystosować do potrzeb np. kolejniowości (szybko i pewnie planowanie wa. gonów). Wynalazkiem zainteresowały się administracje łączności w 14 krajach, w tym Anglii, Danii, Francji i NRF.

ROBOT PODMORSKI

Zupełnie nowe możliwości wierceń podmorskich otwiera „podmorski robot” opracowany przez „American Shell Company”. Robot pracować może na głębokości do 300 m i wykonywać tam różne złożone i trudne czynności. Może on zakładać i zakrecać śruby, otwierać i zamykać zawory, układać rury i przewody, może posługiwać się szcztaką drucianą i różnymi narzędziami itp.

Robot napędzany jest za pomocą urządzeń hydrauliczno-elektrycznych, serowanych z pokładu statku. W wodzie porusza się za pomocą dwóch nastawnych śrub pędnych, a wyposażenie w żyroskop zapewnia mu pod wodą równowagę i zachowanie nadanego kierunku. Wbudowane w podmorskiego robota potężne reflektory oraz kamera telewizyjna pozwalają na obserwowanie z pokładu statku prowadzonych robót. Dodatkowych informacji dostarcza czuły mikrofon oraz sonda akustyczna. Po raz pierwszy robot użyty został w październiku ubiegłego roku przy Wybrzeżu Świętej Barbary w Kalifornii, spełniając całkowicie postawione w nim zadanie. („Horyzonty Techniki” nr 4(6)).



Buraczane komplikacje

Jak wiadomo kontraktacja buraka cukrowego na rok bieżący nie wypadła najlepiej (ok. 15 proc. poniżej planu). W związku z tym w październiku ubiegłego roku przy Wybrzeżu Świętej Barbary w Kalifornii, spełniając całkowicie postawione w nim zadanie. („Horyzonty Techniki” nr 4(6)).

W tym samym czasie w przemyśle lekkim zgromadzone też wiele, ale wyłączone dokumentów w sprawie możliwości podjęcia produkcji orłionowej na skalę przemysłową. Bo choć „Pierwsza” Rudzka Wykończalnia zbudowała trzy lata temu własnymi siłami agregat do inżynierowania tkaniny szlifierowej, to ciągle jeszcze jest to jedynie tego typu urządzenie w przemyśle jedwabniczym. Agregat z „Pierwszą” umożliwiłby uszlifierowanie 400 tys. metrów tkaniny szlifierowej, ilość ta wystarczy na uszlifierowanie ok. 130 tys. płaszczy przeciwdeszczowych z orłionem. To mało, zbyt mało jak na potrzeby rynku.

Nie ulega wątpliwości, że w takiej sytuacji zapada decyzja o inżynierowaniu tkaniny orłionowej na potrzeby kluczowego przemysłu odzieżowego. Nie idzie tu o wyprawienie o imponującą ilość tkaniny przyszłowiśnemu, ale o zabezpieczenie (lub znalezienie odpowiednika), by klient mógł czasem nabyć płaszcz, wiatrówkę lub kurtkę z produkcyjnej tkaniny kluczowej. Są one jednakże, także, a przy tym produkowane w zakładach orłionowej, czego nie można powiedzieć o wyrobach orłionowych oferowanych przez prywatnych producentów.

Myślby się ktoś, sądząc, że przeszkoda w zwiększeniu produkcji orłionowej w kraju jest brak podstawowego surowca. Zjednoczenie Tkanin Jedwabnych i Dekoracyjnych musiało w tym roku obniżyć produkcję szlifierowej. Z braku możliwości zbytu tej tkaniny na rynku krajowym. A nawet ograniczenie produkcji do poziomu ok. 8 mln metrów nie chroniłoby zakładów przed zapelnieniem magazynów niechodzącym towarami, gdyż nie inicjatywa prywatna. Sprzęt z energizacją, jak i rzekłoby, pomocą zakłopotanym producentom z kluczowego przemysłu i przerabia tkaniny szlifierowej na cięciarsie się nabywającym popytem orłionowej imitacji.

Czy chałupnicy muszą wykrecać wielkie zakłady przemysłowe? Okazuje się, że tak. „Pierwsza” nie ma miejsca na drugi etap, a tego nie jest zainteresowana podjęciem jego produkcji. Związkiem, że jej głównym celem jest wykończalnia tkanin jedwabnych przeznaczonych w znacznym procencie na eksport. Do podjęwania i produkcji maszyn powołane są inne zakłady. Te jednak, choć „Pierwsza” chętnie dostarczy dokumentację i swoje agregaty, nie mają zamiaru zajmować się takimi drobiazgami, jak np. budowa 20 agregatów do powlekania tkanin szlifierowych. Gdyby chodziło przynajmniej o 100 agregatów, przemysł maszynowy na pewno podjąłby się ich produkcji. Choćby koszty ich budowy nie zwracały się – tak jak w tym przypadku – chętnie doświadczyli kilku miesięcy od chwili uruchomienia.

lala wydatnie dysproporcja pomiędzy wzrostem produkcji i wzrostem wynagrodzeń za pracę. W I kw. produkcyjna przemysłu wzrosła bowiem o ok. 1 proc., a w kwietniu o ponad 7 proc.

Kwiecień przyniósł więc bardziej korzystne z punktu widzenia sytuacji rynkowej ukształtowanie proporcji produkcyjnej. Problemem pozostaje jednak nadal dostosowanie produkcji do aktualnych potrzeb rynku.

Znalazło to przede wszystkim wyraz w zaopatrzeniu rynku w produkty hodowlane (mięso, masło, ryby, jajka, sery), których dostawy w okresie czterech miesięcy br. kształtowały się na niższym poziomie niż w tym samym okresie w latach 1959-1962. Brakom tym towarzyszył odpowiednio wysoki wzrost zakupów przetworów zbożowych i tłuszczów roślinnych, co w sumie dało w I kw. br. lekki spadek udziału artykułów spożywczych w całości obrotów handlu detalicznego (z 46,5 proc. w I kw. 1962 r. do 46 proc. w I kw. br.).

Stosunkowo lepiej, niż w r. ub. przedstawiało się zaopatrzenie rynku w artykuły przemysłowe, za wyjątkiem mydła, proszków do prania i materiałów budowlanych. Dostawy tych ostatnich były w I kw. br. o 20 proc. niższe niż w I kw. r. ub. Stabilizacji sytuacji rynkowej na przestrzeni ostatnich 4 mies. wybitnie sprzyjał dynamiczny wzrost oszczędności. Przy wzroście dochodów z tytułu wynagrodzeń za pracę o ponad 7 proc. obroty handlu detalicznego wzrosły w okresie czterech miesięcy br. tylko o 4,3 proc. Dalo to wzrost wkładów PKO o 2,5 mld zł, tj. o 12,8 proc. więcej niż w okresie czterech miesięcy r. ub.

Można by też uznać, że ten wzrost oszczędności posiadał pewne pokrycie we wzroście zapasu towarów rynkowych, które w I kw. br. wzrosły o ponad 4 mld zł, tj. tylko o 0,5 mld zł mniej niż w I kw. r. ub., który cechował wysoki wzrost zapasów w handlu. Istnieje jednak obawa, że struktura wzrostu zapasów nie pokrywa się ze strukturą aktualnych potrzeb rynku. (pis)

Kwietniowy wzrost dochodów ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę utrzymał się na poziomie zbliżonym do poprzednich miesięcy. W I kw. br. osobowy fundusz płac brutto wzrósł o 7,1 proc. a w kwietniu o 8,8 proc. Oznacza to, że zm-

kartki

Z PRZESZŁOŚCI

„Wczasy. Wyraz ten jeszcze mało spopularyzowany w szeregach naszych, pożyteczny, używany przez obywateli. Wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych, a wiele z nich nie było wykorzystanych.

Tak pisał na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” w roku 1938 R. Fröhlich. Zaliczając do wczasów wszystkie formy pracy kulturalno-oświatowej, a także użytkowanie płatnych urlopów, autor zastanawia się, dlaczego klasa robotnicza, która zdobyła sobie prawo do płatnych urlopów wypoczynkowych nie wyrusza masowo z miast i osiedli na wypoczynki. Zasadniczą przyczyną tego zjawiska jest wiele. Autor wymienia tylko niektóre z nich:

„...W szerokich masach robotniczych nie było (i dzisiaj jeszcze nie ma) wyzucia potrzeby wyjazdu na wies w czasie urlopu wypoczynkowego... Placę robotnicze w Polsce ciągle jeszcze są za niskie uniemożliwiają obywateli większą klasę robotniczą wyjazd na obozy i letniska... Z urlopów płatnych wypoczynkowych korzysta tylko niewielki odsetek robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle. Duża część przedsiębiorców uważa się w ten sposób, że przed wyjazdem przez robotników prawa do urlopu, wypowiadają im pracę, albo zmniejszają ilość dni w tygodniu. Z tygodnia więc tygodnia względnie dwóch tygodni urlopu, robotnicy otrzymują np. po trzy względnie sześć dni urlopu... Dojazd do wsi i pobyt są jeszcze ciągle za drogie...”

Rozwiązaniu tych spraw poświęcona była Konferencja w sprawie wczasów pracowników, która odbyła się w Warszawie w dniach 1 i 2 kwietnia 1938 roku, a zwołana przez Instytut Spraw Społecznych wspólnie ze Zrzeszeniem Organizacji Oświatowo-Kulturalnych. Na Konferencji tej, na której ruch robotniczy był silnie reprezentowany przez przedstawicieli związków zawodowych, prawem głosu miały również wiele dążeń i postulatów dotyczących planu organizowania wczasów robotniczych. Oto niektóre z nich:

„...Akcja wczasowa ma się opierać o Zrzeszenie Organizacji Oświatowo-Kulturalnych, których członkiem może być każdy związek zawodowy... który chce współpracować w sprawie organizowania wczasów. Zarząd tego Zrzeszenia ma powołać do życia organ wykonawczy zw. Centralne Biuro Wczasów. Związek zawodowy organizujący wycieczkę lub letnisko wypielnia tzw. kartę wyjazdową dla każdego uczestnika, kartę tę poświadczają Ubezpieczalnia Społeczna ośmiennie wysokości zarobku...”

„Uczestnik wczasu musi posiadać ubezpieczenie społeczne z kartą wyjazdową poświadczoną przez Związek i Ubezpieczalnię Społeczną do Biura Wczasów, które wydaje mu zaświadczenie uprawniające do zwolnienia z pracy (dla głowy rodziny i żony 75 proc., a dla dzieci do lat 14 bezpłatnie).

„Dla uzyskania zwolnienia z pracy w drodze powrotnej musi każdy uczestnik letniska lub wycieczki otrzymać poświadczanie od kierownika letniska, że brał w nim udział...”

„Jak więc wynika z tego położeń opisanego planu organizacyjnego, punkt ciężkości całej akcji spoczywać będzie na związkach zawodowych, które muszą całą akcję przygotować zarówno u siebie jak w danej wsi, gdzie ludzie mają wyjechać. Cała organizacja letniska i wycieczek musi być w pełni prowadzona przez Zarząd danego Związku...”

„Spodziewać się należy, że w ten sposób pomyślana akcja wyda pożądaną rezultat, przyczyni się do wzmocnienia akcji wyjazdu robotników na wies. Komisja Centralna Związków Zawodowych wydać ma w tej sprawie odpowiednie instrukcje...”

Tyle na temat wczasów robotniczych pisał „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” w roku 1938. Jak wspomnieliśmy, Komisja miała wydać owe odpowiednie instrukcje, na których opierała się Komisja Centralna Związków Zawodowych. Wybuch drugiej wojny światowej uniemożliwił wprowadzenie do akcji właściwych zarządzeń, które umożliwiłyby rozwój akcji wczasów robotniczych na szeroką skalę. Dopiero okazywały się warunki do wprowadzenia w życie radykalnie zmiany mającej na celu zagwarantowanie wszystkim pracującym korzystanie z pomocy socjalnej państwa w ich prawie do wypoczynku.

(bob).

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Jurski, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikulajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palajski, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Skulnicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne – Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redakcja naczelna 808-28, z-ca red. naczel. 806-28, sekretariat redakcji 833-42, redaktorzy 882-92, sekretariat redakcji 808-28.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57, oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 823 00 i 886-44. Jak również wszystkie ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i pocztę. Egzemplarze zderakulizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleśdruki w RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5. Egzemplarze zderakulizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruchu”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleśdruki w RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.